BIULETYN ZWIĄZKOWY

INICJATYWA PRACOWNICZA

NR 38 / XI 2013



Fot. Łukasz Bukowski

ZAKŁADY W RĘCE PRACOWNIKÓW

Presja prywatyzacyjna trwa. Rząd i samorządy szukając każdego źródła dodatkowego dochodu sprzedają wszystko co leci. Pod młotek idą ostatnie przedsiębiorstwa należące do państwa. W Wielkopolsce postanowiono się pozbyć zarówno zakładów H. Cegielski-Poznań SA (HCP), jak też Kopalni Soli w Kłodawie.

dokończenie s. 4

OGÓLNOPOLSKIE DNI PROTESTU – RELACJA

Dni Protestu rozpoczęły się w środę 11 września demonstracjami branżowymi. Akcje zorganizowano pod ministerstwami: Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Zdrowia, Edukacji, Rolnictwa, Spraw Wewnętrznych. Wg. organizatorów (NSZZ „Solidarność", OPZZ i Forum Związków Zawodowych) wzięło w nich udział „blisko 30 tys. osób". Następnie demonstranci i demonstrantki założyli pod Sejmem trzydniowe miasteczko namiotowe, w którym na stałe dyżurowało kilka tysięcy osób. W czwartek oraz piątek w miasteczku trwały debaty eksperckie oraz „Hydepark", na którym zabierali głos przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych m.in. OZZ Inicjatywa Pracownicza i Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Protest zakończył się demonstracją, podczas której na ulice Warszawy wyszło ponad 200 tys. osób. Była to największa mobilizacja wszystkich związków zawodowych od 1989 r.

dokończenie s. 3

PROTESTY W KULTURZE

W ostatnim czasie mają miejsce mobilizacje pracowników sektora kultury i sztuki przeciwko pogarszającym się warunkom pracy, próbom likwidacji placówek kultury czy braku dostępu do świadczeń społecznych.
W Poznaniu zawiązały się dwie nowe komisje zakładowe Inicjatywy Pracowniczej: przy Galerii Miejskiej „Arsenał" oraz przy Teatrze Ósmego Dnia. W Warszawie przeciwko dyrektorowi wystąpili pracownicy Centrum Sztuki Współczesnej.

dokończenie s. 5

LOKATORZY

Mieszkańcy kontra czyściciele kamienic - kogo broni państwo? Dziś, kiedy o mechanizmach czyszczenia kamienic wiemy więcej, widzimy, że państwo (prokuratura, policja, urząd miasta itd.) nie bronią ofiar, lecz ochraniają interesy kamieniczników. Zachęceni taką postawą właściciele nieruchomości ignorują nawet wyroki sądów. Najlepiej zaświadcza o tym przypadek Jadwigi Troszczyńskiej, zamieszkującej kamienice przy ulicy Sczanieckiej 1 w Poznaniu.

dokończenie s. 12

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

SPOTKANIE KOMISJI KRAJOWEJ

W Poznaniu 26 października 2013 r. odbyło się spotkanie Komisji Krajowej OZZ Inicjatywa Pracownicza.

Zarejestrowano dwie nowe komisje, z Poznania oraz z Warszawy, związane z sektorem kultury i sztuki. W związku z tym, że to kolejne komisje IP z tego sektora, zaproponowano, aby w połowie stycznia 2014 r. odbyło się w Warszawie spotkanie poświęcone problemom pracowników i pracownic sztuki.

W dalszej kolejności omówiono publikację kolejnego numeru Biuletynu IP w nowym formacie gazetowym oraz o zwiększonym nakładzie, jak też jego dystrybucji. Podjęto uchwałę o rejestracji drukowanego periodyku „Inicjatywa Pracownicza". Poza biuletynem, planujemy przygotowanie w formie plików PDF poradników prawnych oraz wysyłkę ulotek informacyjnych o IP.

Przedyskutowano, co robić po wrześniowym proteście w Warszawie. W związku z planami trzech central, które ogłosiły zorganizowanie demonstracji w Gdańsku 9 listopada, zdecydowano o wystosowaniu przez IP listu otwartego do organizatorów „Ogólnopolskich Dni Protestu" przypominającego o początkowych zapowiedziach strajku generalnego i wskazującego, że obecna postawa jest marnowaniem potencjału społecznego niezadowolenia.

Jeśli chodzi o działania planowane przez nas, zdecydowano o druku plakatu ws. okresów rozliczeniowych oraz przeprowadzeniu w listopadzie skoordynowanych akcji ulotkowych i plakatowych związanych z okresami rozliczeniowymi.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, IP stara się o otwarcie lokali z przeznaczeniem na działalność związkową we Wrocławiu oraz w Warszawie. W 2014 r. Inicjatywa Pracownicza zamierza uruchomić zbiórkę publiczną w celu pozyskania darowizn na działalność. Na stronie związku ukaże się wkrótce informacja o funduszu strajkowym (opis funkcjonowania, sposób aplikowania o środki).

Na końcu omówiono przygotowania do zbliżającego się spotkania międzynarodowego Czarno-Czerwonej Koordynacji w Poznaniu.

Następne spotkanie Komisji Krajowej odbędzie się w piątek 6 grudnia 2014 r. o godz. 15 w Poznaniu w biurze IP przy ul. Kościelnej 5. Spotkanie jest otwarte dla członków i członkiń związku. Ważnym punktem obrad będą przygotowania do konferencji programowej wiosną 2014 r.



Fot. Łukasz Bukowski

26/XI/2013 PROTEST W STAROSTWIE POWIATOWYM W GORZOWIE WLKP.

26 listopada (wtorek) odbędzie się kolejna sesja rady powiatu gorzowskiego, na której będą obecni byli pracownicy i pracownice byłego szpitala, którzy od wielu miesięcy domagają się spłaty zaległych wynagrodzeń.

O sprawie informowaliśmy wielokrotnie. Działacze Inicjatywy Pracowniczej będą w urzędzie razem z nimi, aby ich wesprzeć i wyrazić oburzenie, z powodu ignorowania żądań pracowniczych i wszelkich krętactw, które miały miejsce przy okazji prywatyzacji szpitala w Kostrzyniu nad Odrą.

Przypominamy, że w zeszłym roku podczas sesji miała miejsce wielogodzina okupacja sali obrad, która zakończyła się interwencją policji. Zgromadzony na sali były personel szpitala (w tym wiele pielęgniarek) wznosił hasła: „Kolejne obietnice, kolejne oszustwo", „Starostwo musi upaść",

W marcu 2013 przez Gorzów przeszła demonstacja pod hasłem „Prywatyzacja nie wyszła nam na zdrowie". Mimo protestów, pracownicy do dziś nie dostali swoich pieniędzy, a lokalna władza wciąż podejmuje antypracownicze decyzje.

Więcej informacji na stronie **www.ozzip.pl** oraz pod e-mailem: **jrosoo@gmail.com**

OZZ IP PRZECIWKO ATAKOM SKRAJNEJ PRAWICY NA UKRAINIE

Inicjatywa Pracownicza wysłała do Ambasady Ukrainy w Warszawie pismo, w którym zwraca uwagę na falę ataków na działaczy pracowniczych i studenckich dokonanych przez skrajną prawicę na Ukrainie.

IP pozostaje w kontakcie z grupą Автономна Спілка Трудящих (Niezależny Związek Pracowników) z Kijowa. Grupa ta organizowała pikietę solidarnościową przed sklepem LG w Kijowie podczas strajku w fabryce Chung-Hong pod Wrocławiem. Jej działacze opisują, że 11 września 2013 r., kolejny aktywista lewicowego związku studenckiego został zaatakowany przez paramilitarną grupę faszystowską. Napastnicy mieli pozakrywane twarze. Atak miał miejsce w miejscu publicznym, niedaleko stacji metra. Aktywista nie został obrabowany, a sam atak został przez napastników sfilmowany. Poszkodowany Pavlo Myronov stracił przytomność, a przechodnie będący świadkami zajścia wezwali karetkę oraz policję. Myronov przebywał w szpitalu ze wstrząsem mózgu oraz częściową utratą pamięci. Był to drugi atak tego rodzaju. 22 sierpnia 2013 r. dwóch neonazistów z zakrytymi twarzami zaatakowało innego działacza, Bohdana Biletskyego, który także został hospitalizowany i u którego również zdiagnozowano wstrząs mózgu.

W ostatnim czasie na Ukrainie tego typu ataki mają miejsce dość często. W kilku sprawach napastnicy zostali zidentyfikowani jako członkowie skrajnie prawicowej partii „Svoboda" bądź grup z nią stowarzyszonych. 8 czerwca 2012 roku dziennikarz Georgiy Erman został otoczony przez kilkoro nacjonalistów, którzy zagrozili, że go pobiją, jeśli zabroni im wykrzykiwać nacjonalistyczne hasła do kamery. 15 kwietnia 2013 r. działacz niezależnego związku pracowników Vlad N. został zaatakowany przez bandytów neonazistowskich uzbrojonych w nóż, którzy poranili tętnice w nodze działacza. 12 kwietnia 2012 roku, dziennikarz i działacz społeczny Andriy Movchan został pobity przez nacjonalistów i zraniony kastetem. Movchan rozpoznał jednego z napastników, który był członkiem „Svobody". 1 grudnia 2012 r. kilku organizatorów spotkania na temat pisma Commons: Journal for Social Criticism zostało zaatakowanych gazem pieprzowym i pobitych. Wiadomym jest, iż jednym z atakujących był Ihor Kostuk, członek Svobody, który groził wcześniej organizatorom. Ogółem, więcej niż tuzin ataków miał miejsce w latach 2012-2013, lecz tylko kilka z nich przykuły uwagę mediów. Policja ustawicznie przymyka oko na tego typu sprawy.

Inicjatywa Pracownicza wyraża solidarność z ofiarami ataków dokonanych przez skrajną prawicę na Ukrainie. Występujemy przeciwko faszyzmowi i nacjonalizmom, uważając że pracownicy i pracownice muszą organizować się i walczyć ponad granicami państw i wbrew narodowym interesom elit.

tłumaczenie: Łazarz

7-8/XII/2013 SEMINARIUM PRAWNE

W dniach 7-8 grudnia (sobota-niedziela) grupa robocza ds. prawa pracy OZZ IP organizuje w Poznaniu seminarium prawne dla pełnomocników/ek związkowych.

Spotkanie będzie otwarte dla wszystkich członków i członkiń związku, chcących poszerzyć swoją wiedzę prawną w zakresie działalności związkowej w zakładach pracy oraz prowadzenia spraw sądowych z zakresu prawa pracy.

Jego głównym celem jest upowszechnienie wiedzy na temat uprawnień i kompetencji, jakie Ustawa o związkach zawodowych daje zakładowym i międzyzakładowym organizacjom związkowym. Wiedza ta jest często niezbędna w codziennej działalności prowadzonej w zakładach pracy. Seminarium ma także przygotować osoby w nim uczestniczące do prowadzenia spraw sądowych przed sądami pracy.

Pierwsza część seminarium składać się będzie z przykładów praktycznych – omówienia wybranych problemów z działalności związkowej i przeanalizowania jakimi środkami prawnymi dysponują komisje zakładowe i międzyzakładowe w poszczególnych sytuacjach.

Druga część poświęcona będzie przygotowaniu do prowadzenia spraw w sądach pracy w roli „pełnomocników/ek związkowych" – od przygotowania pozwu, przez praktyczne informacje na temat przebiegu postępowania przed sądem aż po przygotowanie apelacji od niekorzystnych wyroków.

7-8 grudnia 2013 r.
Siedziba OZZ IP ul.Kościelna 4, Poznań

Osoby zainteresowane udziałem prosimy o kontakt na adres e-mail: **prawo@ozzip.pl**

15-17/XI/2013 CZARNO-CZERWONA KOORDYNACJA

W dniach 15-17 listopada 2013 r. odbędzie się w Poznaniu spotkanie międzynarodowej sieci bojowych związków zawodowych Czarno-Czerwona Koordynacja. Do Polski przyjadą działacze i działaczki min. ze Szwecji, Hiszpanii, Włoch, Francji, Niemiec i Ukrainy.

Koordynacja spotyka się corocznie, aby rozwijać międzynarodową współpracę. Na spotkaniu omówiona zostanie sytuacja pracowników i ruchów pracowniczych w krajach pochodzenia delegatów/tek (zmiany w kodeksach pracy, ograniczanie prawa do strajku, mobilizacje przeciwko pogarszającym się warunkom pracy, niestabilności i programom oszczędnościowym). Koordynacja planuje też przygotować wspólne materiały promocyjne (wielojęzyczne plakaty) oraz zastanowić się nad formą wsparcia strajków i protestów poza Europą (min. w Tunezji, Meksyku, Bangladeszu).

W piątek (15.11) odbędzie się otwarty panel dyskusyjny tłumaczony na język polski. Sobotnie i niedzielne spotkanie (16-17.11) planowo odbędzie się w języku angielskim.

Osoby zainteresowane udziałem w spotkaniu prosimy o kontakt: **international@ozzip.pl**

WYDARZENIA / WARSZAWA

OGÓLNOPOLSKIE DNI PROTESTU – relacja

Ponad 200 tys. protestujących na ulicach Warszawy 14 września, trzydniowe miasteczko namiotowe, największa mobilizacja wszystkich związków zawodowych od 1989 r., ale także brak wyraźnego planu kontynuacji protestów – to bilans „Ogólnopolskich Dni Protestu", które odbyły się w Warszawie w dniach 11-14 września. Udział w akcjach wzięła także OZZ Inicjatywa Pracownicza.



Fot. Krzysztof Ciemny

KOMISJA KRAJOWA OZZ IP

Dni Protestu rozpoczęły się w środę 11 września demonstracjami branżowymi. Akcje zorganizowano pod resortami: Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Zdrowia, Edukacji, Rolnictwa, Spraw Wewnętrznych. Wg. organizatorów („Solidarności", OPZZ i Forum Związków Zawodowych) wzięło w nich udział „blisko 30 tys. osób". Po wiecach pod ministerstwami, demonstranci i demonstrantki przeszli pod Sejm, gdzie założono trzydniowe miasteczko namiotowe. W czwartek oraz piątek w miasteczku trwały debaty eksperckie oraz „Hydepark", na stałe dyżurowało w nim kilka tysięcy osób.

Zwieńczeniem „Dni protestu" była sobotnia demonstracja – największy protest pracowniczy od 1989 r. Wg. organizatorów, udział w niej wzięło ponad 200 tys. osób, chociaż władze miasta i policja mówią odpowiednio o: 70 i 100 tys. uczestników. Pochody 3 reprezentatywnych central związkowych wyruszyły w południe spod Stadionu Narodowego (FZZ), Sejmu RP (Solidarność) i Pałacu Kultury i Nauki (OPZZ), a następnie połączyły się o godz. 13:00 na rondzie de Gaulle'a skąd przeszły na Plac Zamkowy, gdzie odbył się wiec. Do głównej demonstracji dołączył także „blok antykapitalistyczny" współorganizowany przez OZZ Inicjatywa Pracownicza i środowiska anarchistyczne i lewicowe oraz organizacje lokatorskie i Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej. Blok wyruszył spod Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, a następnie dołączył do pochodu OPZZ.

OZZ Inicjatywa Pracownicza od samego początku wspierała protesty i postulaty głównych central, wysuwając jednocześnie hasło strajku generalnego przeciwko zmianom w zasadach rozliczania czasu pracy. Nasz związek aktywnie zaangażował się w działalność informacyjną: wydaliśmy ponad 5 tys. specjalnych „gazet strajkowych", uruchomiliśmy (wspólnie z Federacją Anarchistyczną) serwis www.strajk.org oraz zorganizowaliśmy akcje ulotkowe w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Zielonej Górze. Dodatkowo, podczas protestów kolportowany był także ostatni numer biuletynu OZZ IP oraz ulotka tłumacząca konsekwencję ostatnich zmian w Kodeksie Pracy.

W piątek 13 września Warszawska Komisja Środowiskowa rozstawiła pod Sejmem namiot informacyjny, gdzie dostępne były materiały przygotowane z okazji protestów. Natomiast podczas sobotnich demonstracji, ok. 200 osób zdecydowało się na wzięcie udziału w bloku współorganizowanym przez nasz związek pod hasłem „Czas na strajk generalny". W demonstracji wzięły udział następujące delegacje komisji OZZ Inicjatywa Pracownicza: warszawskiej komisji środowiskowej, poznańskiej i lubuskiej komisji międzyzakładowych oraz komisji działających przy zakładach Cegielskiego oraz poznańskich żłobkach. Na tle gigantycznej skali mobilizacji nasz udział nie był masowy, jednak pokazał, że Inicjatywa Pracownicza także aktywnie wspiera walkę z antypracowniczą polityką rządu Platformy Obywatelskiej.

Dni Protestu zorganizowano przeciwko nowelizacji Kodeksu Pracy wydłużającej okresy rozliczeniowe, ale podczas wszystkich wydarzeń zwracano uwagę także na inne problemy świata pracy: fasadowość „dialogu społecznego" w Komisji Trójstronnej oraz nieugiętą postawę rządu wobec postulatów podniesienia płacy minimalnej i wycofania ostatniej reformy emerytalnej wydłużającej do 67 lat wiek emerytalny. „Solidarność" akcentowała także konieczność zmiany w ustawie o referendach, przywołując m.in. zignorowanie przez rząd Donalda Tuska ponad 2 milionów podpisów pod wnioskiem o rozpianie referendum ws. wydłużenia wieku emerytalnego. Wszystkie związki wysuwały postulat ustawowego ograniczenia możliwości stosowania „umów śmieciowych" i zwiększenia świadczeń socjalnych i emerytalnych oraz domagały się dymisji ministra pracy i polityki społecznej – Władysława Kosiniaka Kamysza, odpowiedzialnego w rządzie za „dialog społeczny". Nasz związek akcentował przede wszystkim 4 hasła: 8-godzinnego dnia pracy, godnych wynagrodzeń, prawa do strajku oraz wolnych związków zawodowych.

Chociaż rozmach protestów musi budzić podziw (od dawna nie było tak dużej demonstracji skupiającej praktycznie wszystkie związki zawodowe oraz przełamującej podziały branżowe), to jednak należy zauważyć, że jak na razie nie były one wystarczające do zmiany stanowiska strony rządowej – w zasadzie jedyną odpowiedzią ze strony rządu było zaproszenie do powrotu do Komisji Trójstronnej wystosowane w niedzielę 15 września przez ministra pracy. Pewien niepokój musi także budzić fakt, że na wiecu kończącym sobotnią demonstrację nie padły konkretne zapowiedzi dalszych protestów: z jednej strony Piotr Duda z „Solidarności" mówił o zbieraniu podpisów pod wnioskiem o rozwiązanie Sejmu, z drugiej, Jan Guz z OPZZ zapowiadał blokady dróg. Nie padło jednak ani jedno zdanie na temat strajku generalnego, który pierwotnie miał się odbyć właśnie we wrześniu i być ogólnokrajowym jednodniowym strajkiem generalnym przeprowadzonym na takich samych zasadach jak śląski strajk generalny 26 marca.



Fot. Krzysztof Ciemny



Fot. Łukasz Bukowski

W chwili obecnej został uwolniony olbrzymi potencjał pracowniczych protestów wymierzonych w liberalną politykę ekonomiczną i społeczną rządzącej koalicji. Istnieje jednak ryzyko, że potencjał ten zostanie ograniczony do symbolicznych demonstracji, protestów i pikiet, a nie przyjmie formy strajku, która dawałaby większe szanse realizacji postulatów wysuniętych w dniach 11-14 września 2013 roku.

Mamy nadzieję, że wrześniowa demonstracja będzie początkiem, a nie końcem masowej mobilizacji prowadzącej do zmiany aktualnej sytuacji społeczno-ekomonicznej.

Aby to nastąpiło nie należy jednak czekać z założonymi rękami na kolejne działania dużych central związkowych, budowa silnego ruchu społecznego wymaga pracy i zaangażowania każdej i każdego z nas. ■

WYDARZENIA / WIELKOPOLSKA

Zakłady w ręce pracowników – nie ma innego wyjścia



Fot. Piotr Matyga

Presja prywatyzacyjna trwa. Rząd i samorządy szukając każdego źródła dodatkowego dochodu sprzedają wszystko co leci. Pod młotek idą ostatnie przedsiębiorstwa należące do państwa. W Wielkopolsce postanowiono się pozbyć zarówno zakładów H. Cegielski-Poznań SA (HCP), jak też Kopalni Soli w Kłodawie.

JAROSŁAW URBAŃSKI

W ciągu ostatnich lat pomysłów na prywatyzację HCP było wiele. W 2005 r. rząd pod egidą SLD przedstawił koncepcję powołania Korporacji Polskie Stocznie. Według niej Cegielski miał stać się częścią holdingu, w którym znalazłyby się także Stocznia Szczecińska Nowa, Stocznia Gdynia i wiele innych firm związanych z branżą. Zainteresowani nabyciem pakietu akcji holdingu (czy jego części) ponoć byli zagraniczni inwestorzy, wśród których wymieniano Mediterranean Shipping Company i Ray Car Carries Ltd. Fatalnie przygotowany projekt, który bez szerszych konsultacji i „na szybko" chciał wprowadzić w życie rząd SLD, cieszący się w 2005 r. już znikomym poparciem polityczny i społecznym, został odrzucony przez stoczniowe związki zawodowe. Następna koalicja PiS-LPR-Samoobrona zaproponowała z kolei prywatyzację poprzez emisję akcji HCP na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych.

Wreszcie za pierwszego rządu PO-PSL, kiedy było wiadomo, że przemysł stoczniowy w Polsce ulegnie w dużej mierze likwidacji, przedstawiono koncepcję sprzedaży majątku po kawałku. Dziś ta strategia jest przez zarząd HCP realizowana. Cegielski wyzbył się już dużej części zarówno fabryk, jak też nieruchomości. Na ile jest szacowany jest obecnie jego majątek, dokładnie nie wiadomo, bowiem ministerstwo skarbu państwa utrzymuje to w tajemnicy. Resztki giganta rząd wystawił jednak na sprzedaż, a zainteresowana kupnem była polska firma – TDJ, która już wcześniej nabyła należącą kiedyś do HCP odlewnię w Śremie pod Poznaniem

Cegielski bez silników

Po załamaniu się produkcji statków na początku poprzedniej dekady, polskie stocznie nie zapłaciły Cegielskiemu dziesiątków milionów złotych za dostarczone silniki. Była to pierwsza duża strata zakładów od czasów transformacji. Generalnie firma bowiem radziła sobie całkiem dobrze. A od 2005 r. grupa HCP ponownie wypracowała ok. 96 mln zysków. Jednak w 2009 r. Cegielski zaczął odczuwać kryzys i przynosić straty. W czerwcu pojawił się nowy prezes – Jarosław Lazurko, którego pierwszym posunięciem było radykalne zredukowanie załogi. Pomimo protestów i demonstracji zwolniono setki osób. Od tego czasu do dziś zatrudnienie spadło z ok. 1400 pracowników do 550.

W czasie rządów Lazurki w zasadzie nie wyprodukowano żadnego silnika, jedynie dokończono trzy już wcześniej rozpoczęte (produkcja średnio kilkunastu silników rocznie była jeszcze do niedawna normą). Pomimo że prezes firmy miał objechać cały świat w poszukiwaniu zleceń, nic nie wskórał. Lista odwiedzonych przez niego krajów jest naprawdę imponująca: Bangladesz, Chiny, Armenia, Korea Południowa, Indie, Brazylia, Gujana Francuska, Nigeria, Wielka Brytania, Gwinea, Ekwador, Wenezuela itd. Koncepcja, że Cegielski mógłby produkować na rzecz energetyki, nie została wdrożona w życie. Pomimo dobrej prasy, Lazurko poniósł porażkę.

W takich okolicznościach firma zaczęła się utrzymywać dzięki drobnym, jak na nią, zleceniom i wyprzedaży majątku. Przeciągające się od lutego tego roku negocjacje z TDJ także nie napawały optymizmem. Na terenie zakładu coraz częściej mówi się znowu o zwolnieniach. Przygotowany przez związki zawodowe i czekający na negocjacje z nowym właścicielem „pakiet socjalny", zabezpieczający interesy załogi, pozostaje na papierze.

W takich okolicznościach komisja zakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza przy HCP postanowiła wyjść z inną propozycją. W połowie września tego roku kolportowano ulotkę, w której można było przeczytać: „Być może stoimy w obliczu likwidacji resztek HCP. (…) Chcemy na nowo rozmawiać o przejęciu zakładów przez jego pracowników". Propozycja spotkała się z dużym sceptycyzmem części załogi i związków zawodowych, aż nagle wybuchła sprawa Kopalni Soli w Kłodawie.

Kłodawa – „Nie chcemy iść na rzeź"

Załoga Kopalni Soli w Kłodawie dowiedziała się o zamiarze sprzedania przez państwo zakładu z ogłoszenia w Rzeczpospolitej (9 września 2013 r.). Reakcja była natychmiastowa. Wszystkie związki zawodowe zorganizowały referendum (23 września 2013 r.). Wzięła w nim udział prawie cała załoga i niemal jednogłośnie (98,5 proc.) opowiedziała się za powołaniem spółki pracowniczej i przejęciem majątku przez pracowników. Zwołano masówki, na których dyskutowano i poparto pomysł. Do 10 października Agencja Rozwoju Przemysłu, formalny właściciel firmy posiadający 85 proc. akcji, zbierała oferty. Powołana spółka pracownicza także zgłosiła swój akces.

Wobec tych informacji przewodniczący komisji Inicjatywy Pracowniczej w Cegielskim, Eugeniusz Poczta, zaproponował związkom i przedstawicielom załogi w radzie pracowników, zarządzie firmy i radzie nadzorczej, wspólny wyjazd do Kłodawy. Cel – zorientowanie się w sytuacji na miejscu. Umówiliśmy się z przewodniczących tamtejszego Związku Zawodowego Górników (ZZG), Grzegorzem Pietrzakiem. Jeszcze na kilka dni przed wyjazdem chętnych było dużo chętnych, aby się przekonać, co się dzieje w Kopalni Soli. Potem nagle wszyscy zrezygnowali. Co ciekawe, nie tylko sceptycy, ale także entuzjaści przejęcia Cegielskiego przez pracowników. Dlaczego? Możemy się tego jedynie domyślać.

Do Kłodawy udała się zatem tylko delegacja Inicjatywy Pracowniczej. Rozmawialiśmy ostatecznie z Grzegorzem Pietrzakiem i przedstawicielem załogi w zarządzie kopalni Markiem Skrzypczakiem. Pytamy, jak wyobrażają sobie przejęcie firmy? Kopalnia w Kłodawie została wyceniona na 25 mln złotych i zatrudnia 905 pracowników. Aby kupić całe przedsiębiorstwo, każdy z nich musiałby włożyć 27,5 tys. złotych. Oczywiście wielu członków załogi na to nie stać, ale kwota nie jest duża. Grzegorz Pietrzak wyjaśnia, iż chcieliby wynegocjować spłatę w ratach – rozłożyć płatność na 5, a może 10 lat. Po drugie, nie wykluczone jest – choć przewodniczący ZZG nie jest entuzjastą tego pomysłu – odsprzedanie części akcji zewnętrznemu inwestorowi. „Dlaczego zdecydowaliście się na ten krok?" – pytamy – „Widzimy, co się dzieje w okolicy – mówi Grzegorz Pietrzak – jak wiele firm zwalnia ludzi po prywatyzacji. Nie chcemy iść na rzeź".

Wspólna droga

Wiele osób w Cegielskim utrzymuje, że charakter produkcji Kopalni Soli i HCP jest inny. Ale – jak wyjaśniają Pietrzak i Skrzypczak – kopalnia też nie jest w luksusowej sytuacji. Istnieje konkurencja z kraju (Inowrocław i KGHM), a także z zagranicy (Niemcy, Białoruś, Ukraina). Ceny są relatywnie niskie, a produkcja jest na granicy opłacalności. Istnieją jednak obawy, że ewentualny kupiec wykorzystałby Kopalnię Soli w Kłodawie w zupełnie innym celu, np. dla składowania niebezpiecznych odpadów. Te pomysły nie podobają się nie tylko górnikom, ale też władzom lokalnym, dlatego też oficjalnie poparły one starania załogi.

Skrzypczak i Pietrzak przekonują, że aby odnieść w tym względzie sukces, załoga musi działać zjednoczona. „My tu – mówi przewodniczący ZZG – nie raz ze sobą drzemy koty, ale wobec właściciela i pracodawcy występujemy razem, nie tylko związki zawodowe, ale nasi przedstawiciele do rady nadzorczej i zarządu. Wszyscy przedstawiamy wspólne stanowisko i się pod nim podpisujemy". Czy dadzą sobie w Kłodawie radę? Oboje przekonują, że załoga jest w stanie skutecznie kierować i kontrolować zakład, choć Skrzypczak wyraźnie podkreśla, że „tą drogą zaczynamy dopiero iść".

Wyjechaliśmy z Kłodawy w przekonaniu, że pracownicy mogą mieć inicjatywę i nie muszą się biernie poddawać pomysłom właścicieli i pracodawców. Póki co większość załogi HCP i działających tu związków zawodowych wierzy w pakiet socjalny. Ma on ochronić pracowników przed nowym właścicielem, czy ewentualnie pozwoli się rozstać z Cegielskim na w miarę korzystnych warunkach finansowych. Ale co będzie, jeżeli nikt nie kupi Cegielskiego? Kiedy kończę ten artykuł właśnie pojawiła się informacja, podana przez Puls Biznesu, że ministerstwo skarbu państwa póki co odstąpiło od negocjacji z TDJ, jedynym zainteresowanym kupieniem HCP.

Zresztą sytuacja pracowników w należącej do TDJ odlewni w Śremie też nie napawa nas optymizmem. Wiosną tego roku tamtejsza NSZZ Solidarność wydała oświadczenie, w którym mogliśmy przeczytać, że po kilkuletnim panowaniu obecnego zarządu odlewni, pracowników jest około 580, a było 1700. Co więcej – zapowiedziano w tym roku dalsze zwolnienia. „Musimy stwierdzić, że na tym polu zarząd osiągnął rekordowe wyniki" – czytamy w dokumencie. Niestety to samo możemy powiedzieć o Cegielskim. ■

WYDARZENIA OGÓLNOPOLSKIE

Protesty i praca w kulturze

W ostatnim czasie mają miejsce mobilizacje pracowników sektora kultury i sztuki przeciwko pogarszającym się warunkom pracy, próbom likwidacji placówek kultury czy braku dostępu do świadczeń społecznych.



Happening związany z próbą likwidacji galerii miejskiej Arsenał. Fot. ManuFAktura

W Poznaniu zawiązały się dwie nowe komisje zakładowe Inicjatywy Pracowniczej: przy Galerii Miejskiej „Arsenał" oraz przy Teatrze Ósmego Dnia. W „Arsenale" odbył się szereg debat na temat pracy w instytucjach kultury. W Warszawie przeciwko dyrektorowi wystąpili pracownicy Centrum Sztuki Współczesnej. Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej poparło mobilizację związkową i wraz z IP szło w jednym bloku podczas wrześniowej demonstracji w Warszawie, wskazując na podobne problemy pracowników sztuki i innych sektorów.

Przeciwko zamknięciu galerii miejskiej

W lipcu tego roku władze Poznania niespodziewanie ogłosiły, że planują zlikwidować Galerię Miejską „Arsenał" w dotychczasowej formie organizacyjnej i przekazać ją pod zarząd stowarzyszeniu pozarządowemu. Propozycja nie została skonsultowana ani z pracownikami, ani z mieszańcami Poznania. W krótkim czasie szereg osób ze świata kultury, sztuki, nauki włączyło się w kampanię przeciwko planom miasta. Zebrano ponad 1600 podpisów pod petycją przeciwko likwidacji instytucji. W obronie galerii stanęły liczne organizacje, instytucje kultury, stowarzyszenia i galerie. Pracownicy Arsenału stawiali się w urzędzie na Komisjach Kultury i sesjach Rady Miasta, odbyły się też liczne debaty i akcje artystyczne. Poznańska Komisja Międzyzakładowa Inicjatywy Pracowniczej wydała stanowisko przeciwko likwidacji placówki pt. „Odzyskać galerie, zamknąć urząd miasta", w którym przypominała, że „Galeria Arsenał to również miejsce pracy. (…) Prywatyzowanie/komercjalizowanie placówki to po prostu dalsze przerzucanie kosztów kryzysu budżetu miasta na pracowników i pracownice, których warunki pracy staną się jeszcze mniej stabilne. (…) Nie po raz pierwszy władze Poznania poprzez programy eufemistycznie nazywane uspołecznianiem czy przez proponowanie przekazywania instytucji miejskich organizacjom pozarządowym, atakują pracowników. Przed ponad rokiem z podobnym pomysłem wyszedł Wydział Zdrowia, który chciał zracjonalizować i „uspołecznić" poznańskie żłobki. Tylko dzięki walce i zorganizowaniu się pracownic udało się powstrzymać ten proces".

W sierpniu pracownicy „Arsenału" zdecydowali się zrzeszyć i zawiązali komisję zakładową Inicjatywy Pracowniczej. Do związku weszli wszyscy pracownicy instytucji, zarówno merytoryczni, biurowi, jak i techniczni. Dzięki temu uzyskali formalne narzędzie nacisku (władze zobligowane są konsultować zamknięcie miejskich placówek ze związkami zawodowymi), jak też powołali strukturę, która ma artykułować interesy pracowników i pracownic w przyszłości. Na walnym zebraniu jednogłośnie opowiedziano się przeciwko przekształceniu placówki i przyjęto stanowisko, w sprawie proponowanych zmian organizacyjnych: „Reprezentując wolę większości pracowników jako związek zawodowy uważamy, że likwidacja placówki i sugerowana zmiana zasad realizowania zadania publicznego godzi również w prawa pracownicze. W uzasadnieniu ustawy nie pojawiła się żadna informacja na temat tego, co stanie się z 18 pracowniczkami i pracownikami Arsenału. Stabilne zatrudnienie w sektorze publicznym z dużym prawdopodobieństwem zastąpione zostanie przez „śmieciowe umowy", często oferowane przez podmioty, w tym stowarzyszenia i fundacje, realizujące zadania z zakresu kultury w ramach ograniczonych czasowo projektów. Wielu zaangażowanych pracowników i pracowniczek naszego zakładu milcząco znosiła przez lata żenująco niskie wynagrodzenia, miasto Poznań odpowiada na to dziś niesprawiedliwą oceną ich wysiłku, planami likwidacji miejsc pracy i wyrzucenia na margines rynku pracy". Pracownicy również bronili galerii wskazując na jej misję edukacyjno-kulturową, przypominając, że do kluczowych form jej działalności należy nie tylko prezentacja sztuki współczesnej, ale również działalność edukacyjna, wydawnicza, archiwizacyjna i badawcza. Podkreślano, że działania edukacyjne, koncerty oraz wernisaże mają charakter niebiletowany, wstęp na nie jest zatem wolny.

Na początku października pod licznymi naciskami władze Poznania wycofały się ze swoich planów, choć zapowiedziały równocześnie, że zmiany mogą nastąpić na przestrzeni następnych lat. Mobilizacja więc odniosła sukces jeśli chodzi o wstrzymanie zmian organizacyjnych, choć w okresie cięć budżetowych, zwłaszcza w sektorach publicznych, może nie być on trwały. Innym zauważalnym wkładem mobilizacji było rozpoczęcie publicznej dyskusji na temat sytuacji pracowników sztuki.

Debaty o pracy w kulturze

We wrześniu i w październiku w poznańskim „Arsenale" odbyły się trzy debaty dotyczące pracy w instytucjach kultury, zarówno publicznych, jak i należących do tzw. trzeciego sektora (czyli w instytucjach pozarządowych), oraz sytuacji samych twórców sztuki (zwłaszcza artystów wizualnych). Uczestniczyli w nich artyści, pracownicy instytucji kultury, jak też działacze Inicjatywie Pracowniczej. Nie ukrywano rozgoryczenia z powodu złych warunków pracy, zwłaszcza w sektorze pozarządowym. Większość NGO-sów w Polsce nie zatrudnia pracowników na stałe etaty, a jeśli w ogóle to robi, to tylko od projektu do projektu. Stowarzyszeniom brakuje stałych źródeł finansowania, a koszty pracy są pierwszą pozycją, na której się oszczędza, aby w ogóle zrealizować projekty artystyczne.

W dyskusji o pracownikach sztuki głos zabrali Mikołaj Iwański oraz Katarzyna Górna, opowiadając o kampanii Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej (OFSW). Forum od dłuższego czasu prowadzi działania na rzecz stworzenia systemu emerytalnego dla twórców sztuki, pracując nad rozwiązaniami, które zapewniłby dochód artystom oraz dostęp do ubezpieczenia zdrowotnego i świadczeń emerytalnych. Problemy wielu artystów wynikają z tego, że dziś często wystawiają swoje prace w galeriach publicznych za darmo, a na rynku sztuki (czyli ze sprzedaży prac) utrzymać jest się w stanie jedynie garstka dobrze opłacanych celebrytów. W ramach protestu OFSW w zeszłym roku zorganizowała strajk artystów, w ramach którego zamknięto na jeden dzień szereg instytucji kultury.

W Polsce nie istnieją żadne rozwiązania systemowe wspierające artystów, którzy nie są zatrudnieni na etat w instytucjach kultury. OFSW pracuje nad propozycją wprowadzenia stałych stawek (honorariów) dla twórców za udział w wystawach zbiorowych oraz indywidualnych. Podczas dyskusji Górna wskazywała na konieczność przełamywania indywidualnego podejścia artystów i porzucenia wiary, że korzystne dla twórców propozycje nadejdą odgórnie (min. z ministerstwa kultury). Według niej tylko siła zbiorowego sprzeciwu i oddolny nacisk może doprowadzić do zmiany.

Ten sam apel o tworzenie zbiorowych form nacisku i samoorganizacji można oczywiście skierować do innych grup zawodowych. Równocześnie należałoby zapytać, czy organizowanie się w ramach branż/sektorów wystarczy. Śmieciowe umowy, brak ubezpieczeń zdrowotnych, wizja marnej (albo żadnej) emerytury to przecież problem nie tylko artystów, lecz całej rzeszy pracowników i pracownic najemnych. Podczas debaty pojawiały się postulaty poszerzenia frontu – np. poprzez walkę o emerytury obywatelskie (niekapitałowe) czy o dochód gwarantowany – nie zostały jednak one wyraźniej zarysowane. Próbę szukania wspólnych punktów odniesienia podjęło OFSW, które w wydanym stanowisku z okazji jesiennej demonstracji pisało: „Ponad rok temu podczas strajku artystów bezskutecznie domagaliśmy się włączenia artystów do systemu ubezpieczeń społecznych. Nasz głos spotkał się z lekceważącym milczeniem przedstawicieli rządowych. Dziś związkowcy z Inicjatywy Pracowniczej domagają respektowania elementarnych praw do zrzeszania się, strajku, dostępu do usług publicznych oraz godnych warunków pracy. Jak pokazuje niedawny przykład artystów sprzeciwiających się brakowi jakichkolwiek honorariów podczas realizacji prestiżowych projektów wystawienniczych łączy nas ze związkowcami bardzo dużo. Prywatyzacja usług publicznych dotyczy nie tylko szpitali i żłobków, coraz częściej te pomysły są wdrażane w publicznych galeriach. Wspólny protest nie ma wymiaru jedynie symbolicznego - dotyczy rzeczy doświadczanych przez nas codziennie".

Możliwe koalicje

Przykłady uzwiązkowienia pracowników i pracownic kultury pokazują, że coraz częściej ich problemy artykułowane są w kategoriach pracy, a konflikty interesów (można by też powiedzieć konflikty klasowe) stają się coraz bardziej widoczne. Również osie tego konfliktu zarysowują się coraz wyraźniej: po jednej stronie stoją pracownicy instytucji kultury i artyści w opozycji do władz dążących do urynkowienia sztuki (przykład „Arsenału"), w opozycji do niektórych dyrektorów zarządzających placówkami jak komercyjnymi firmami, opierającymi się na darmowej lub półdarmowej pracy (przykład Centrum Sztuki Współczesnej, czy opór komisji zakładowych Inicjatywy Pracowniczej w Teatrach we Wrocławiu i Wałbrzychu), w opozycji do niestabilnego i nieregularnego zatrudnienia bez świadczeń społecznych (z czym walczy OFSW). Jeśli tak będziemy rozumieć te konflikty, stanie się jasne, że rynkowa logika zysku (wyceny dzieł sztuki i pracy artystycznej) nie może być punktem odniesienia dla walczących o poprawę warunków pracy w tym sektorze. Praca artystyczna, podobnie jak praca opiekuńcza, praca w sektorze zdrowia czy w innych sektorach publicznych, nie może być wykonywana tylko wtedy, gdy będzie się opłacać. Co nie oznacza jednak, że nie powinna być godnie opłacana.

Pomysły i postulaty środowiska artystycznego na walkę z niestabilnością zatrudnienia i urynkowieniem sztuki mogą być inspirujące dla innych pracowników. Z drugiej strony, ruch pracowniczy i związkowy ma również doświadczenie, które wykorzystać mogą robotnicy sztuki. Co więcej, włączenie we wspólny front, nawiązywanie do tych samych problemów pracowniczych, jak też artykułowanie ich w perspektywie klasowej, spowoduje, że konflikty w sektorze kultury zostaną rozpoznane przez innych pracowników i inne pracownice, nie jako spór w łonie elit i tych, którzy do nich pretendują, ale jako tę samą walkę przeciwko wyzyskowi. Sztuka przecież nie musi być kwiatkiem przy kożuchu (jak galerie pod mecenatem najbogatszych), może stać się areną walki o inne warunki pracy dla wszystkich. Tropienie punktów wspólnych rozpoczęło się już po różnych stronach: symboliczna niech będzie rekcja jednego z robotników Cegielskiego z Poznania, który po tym, jak dowiedział się, że w „Arsenale" powstała komisja Inicjatywy Pracowniczej, stwierdził, że wreszcie ma powód, żeby pójść (po raz pierwszy w życiu) do miejskiej galerii. Powstawanie komisji związkowych w sektorze sztuki, jak też wspólny udział w ulicznych demonstracjach, pokazują, że szersze koalicje są możliwe. ■

WYDARZENIA / POZNAŃ

Podsumowanie 2 lat walki w poznańskich żłobkach

Mijają dwa lata od powstania Komisji Międzyzakładowej OZZ IP przy Zespołach Żłobków w Poznaniu. W poniższym tekście podsumowujemy działalności komisji, która wiele osiągnęła dzięki samoorganizacji i determinacji pracownic. Tekst zawiśnie na związkowych tablicach informacyjnych w kilkunastu poznańskich żłobkach.

JUSTYNA KURZAWSKA

2012

Podwyżki

Dzięki licznym pikietom, konferencjom prasowym; udziałowi w debatach publicznych oraz rozmowach z lokalnymi władzami i urzędnikami; akcjom informacyjnym organizowanym m.in. w Urzędzie Miasta, Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych oraz pod żłobkami; przygotowaniu publikacji dotyczących sytuacji pracowników poznańskich żłobków, petycji dla rodziców itd.; kwestia poznańskich żłobków była wielokrotnie poruszana w debacie publicznej. Media regularnie przez cały rok podejmowały problem niskich płac pracownic żłobków.

Zmiany wynikające z prowadzenia sporu zbiorowego

Podczas sporu zbiorowego przedstawicielki OZZ IP ujawniły wiele nieprawidłowości w funkcjonowaniu żłobków. Ponadto doprecyzowano zakres obowiązków dotyczący poszczególnych stanowisk. Wykreślono niektóre punkty z zakresu obowiązków opiekunów i pokojowych (m.in. porządki jesienne). Wprowadzono do regulaminów pracy i płacy przejrzyste zasady awansu zawodowego, wynegocjowano możliwość brania płatnych urlopów szkoleniowych przez pracowników dokształcających się zgodnie z prowadzoną działalnością pracodawcy itd.

Spór ujawnił także fikcyjność prawa do strajku w Polsce, jednej ze sztandarowych zdobyczy ruchu solidarnościowego. Władze miasta sugerują, że ze względu na domniemane zaszeregowanie opiekunek i pokojowych do grupy pracowników administracji samorządowej nie wolno nam strajkować. Nie jest to jednak oczywiste. Jeśli pracownicy żłobków mówią o strajku, Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych zalicza ich do administracji samorządowej, natomiast kiedy domagają się wyrównania ich pensji do poziomu średniej płacy pozostałych pracowników samorządowych, zaszeregowanie to ulega zmianie.

Udział w zespole ds. optymalizacji kosztów prowadzenia żłobków

Wypracowano dodatkowo 32 zł podwyżki netto na osobę. Dzięki kontrolowaniu przebiegu cięć w budżetach żłobków, udało nam się uchronić kuchnie przed likwidacją (czyli udało się zablokować wprowadzenie kateringu).

Procesy sądowe i zmiany w Zespole Nr 1

W sądzie pracy w Poznaniu miał miejsce szereg rozpraw. Pracownice reprezentowane były przez pełnomocnika związkowego Inicjatywy Pracowniczej. Procesy sądowe doprowadziły do:

- Wypłacenia części zaległych wynagrodzeń;
- Zawarcia ugody między dyrektorką Zespołu Nr. 1 a większością pracownic, ubiegających się o spłatę zaległych nadgodzin, choć wcześniej pełnomocniczka pracodawcy twierdziła, że do żadnych ugód nie dojdzie, bo roszczenia pracownic są bezpodstawne;
- W wyniku aktywności przedstawicielek OZZ IP ujawniono szereg nieprawidłowości w prowadzeniu Zespołu Nr 1. Większość z nich potwierdziły kontrole PIP. Na wniosek OZZ IP kontrole w Zespole Nr 1 przeprowadził także Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych. Część z nich jeszcze nie dobiegła końca.

Inne kampanie i demonstracje

Przedstawicielki OZZ IP przy Zespołach Żłobków w Poznaniu wzięły udział w ogólnopolskiej demonstracji Chleba Zamiast Igrzysk. Podjęły w ten sposób kwestię marginalizacji sfery opiekuńczej na gruncie ogólnopolskim. Brałyśmy również udział w debacie w Teatrze Ósmego Dnia w przeddzień demonstracji wraz z pracownicami sektora zdrowia i sztuki, dzieląc się doświadczeniami i zastanawiając się nad możliwościami współpracy. Organizacja EURO 2012 ujawniła, iż celem polityki budżetowej polskich miast jest przerzucenie kosztów kryzysu na barki źle opłacanych kobiet. Członkinie IP zatrudnione w żłobkach przemawiały także na organizowanej z okazji 8 Marca warszawskiej „Manifie", poruszając problem niedofinansowania sektora opieki oraz niskich wynagrodzeń zatrudnionych w nim osób. Przewodnicząca komisji IP przy Zespołach Żłobków w Poznaniu wygłosiła referat podczas Kongresu Kobiet w Warszawie.

2013

Podwyżki i premie

Wynagrodzenie pracowników żłobków wzrosło średnio o 153 zł. Jesteśmy zadowolenie z wywalczonej przez nas kwoty, jednakże jest to kropla w morzu potrzeb i jedynie rewaloryzacja wypłat, a nie konkretna podwyżka. Nadal będzie prowadzona walka o podwyżkę w granicach 30%.



Fot. Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

Dodatkowo dzięki aktywności członkiń Komisji Zakładowej Inicjatywy Pracowniczej przy Zespołach Żłobków w Zespole Nr 1 dyrektor Sokołowska zmuszona została do przywrócenia miesięcznego trybu wypłacania premii. Państwowa Inspekcja Pracy wymusiła także na pracodawcy przeprowadzenie wśród pracowników anonimowej ankiety z pytaniem o to, w jaki sposób naliczana ma być premia. Większość zdecydowanie opowiedziała się za premiami miesięcznymi (za tym rozwiązaniem od początku opowiadała się Inicjatywa Pracownicza), gdyż goła pensja nie wystarcza na przeżycie miesiąca, opłacenie rachunków i egzystencję na godnym poziomie.

Zakończyły się również procesy sądowe i wypłacone zostały odszkodowania dwóm pracownicom za pracę w godzinach nadliczbowych.

Prawo do strajku

Związek wystosował pismo do Prezydenta miasta Poznania o zajęcie stanowiska w sprawie prawa do strajku pracowników zatrudnionych w miejskich żłobkach. W odpowiedzi uzyskaliśmy wyjaśnienie, że niezależnie od zajmowanego stanowiska pracownikom miejskich żłobków nie przysługuje prawo do udziału w strajku, w tym strajku ostrzegawczego. Nie zgadzamy się z tą opinią. Prawo do strajku i zrzeszania się to jedna z podstawowych wolności pracowniczych i będziemy o nie walczyć. Prawo do strajku zostało zdobyte w latach 80. przez niezależny ruch pracowniczy po latach wielu walk. Dziś okazuje się, że zdobycz ta była tymczasowa, a pracownicy nadal muszą walczyć o to, aby ich podstawowe wolności i interesy były respektowane.

Praca w Zespole ds. opracowania koncepcji połączenia Zespołów Żłobków prowadzonych przez miasto

Prace w Zespole rozpoczęto w I kwartale 2013 roku. Biorą w nim udział przedstawicielki Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Jak na razie ustalane są zmiany w sektorze administracyjnym i pracy intendentek.

Pracownice Żłobków u poznańskich radnych

Na początku lipca członkinie Inicjatywy Pracowniczej przy poznańskich żłobkach odwiedziły szereg radnych z Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia, oraz reprezentujących różne kluby polityczne. Spotkania miały na celu przypomnienie radnym, że konflikt pracowniczy w poznańskich żłobkach trwa, a zeszłoroczne wyrównanie w postaci 121 zł nie rozwiązuje problemu bardzo niskich płac w sektorze opieki nad najmłodszymi dziećmi. Związek Inicjatywa Pracownicza jest wciąż w sporze zbiorowym z trzema dyrektorkami Zespołów Żłobków. Pracodawca odrzuca żądania pracownicze (30-procentowe podwyżki), uzasadniając to decyzjami, które muszą zapaść w urzędzie. Większość radnych przyjęła żądania pracownicze ze zrozumieniem, zgadzając się co do tego, że zarobki w żłobkach są bardzo niskie. Inicjatywa Pracownicza będzie podejmować działania informacyjne i protestacyjne podczas uchwalania przez prezydenta i radnych budżetu na rok 2014.

Ogólnopolskie dni protestu

10 września w Poznaniu pracownice żłobków wspólnie z przedstawicielami innych komisji OZZ Inicjatywa Pracownicza wzięły udział w akcji informacyjne przeciwko nowelizacji Kodeksu Pracy. Przy pomniku Starego Marycha rozdawałyśmy Gazety Strajkowe i rozmawiałyśmy z mediami, domagając się poprawy warunków pracy, a przede wszystkim: 8-godzinnego dnia pracy, prawa do strajku, godnego wynagrodzenia oraz wolnych związków zawodowych. Pracownice żłobków wzięły również udział w demonstracji związkowej w Warszawie, wyrażając swój sprzeciw wobec antypracowniczej polityki rządu i zmianom w kodeksie pracy.

OZZIP przy Zespołach Żłobków w Poznaniu w najbliższym czasie nadal będzie walczył o poprawę jakości życia pracowników i pracownic miejskich żłobków, o wzrost wynagrodzenia i godne warunki pracy.

Razem jesteśmy silniejsze!

WYDARZENIA OGÓLNOPOLSKIE

Kryzys opieki – wyzwanie dla ruchu pracowniczego

Od jakiegoś czasu jako uczestniczki ruchu pracowniczego zadajemy sobie pytania, czym jest i jak objawia się kryzys opieki w Polsce, dlaczego jest on istotny dla naszego ruchu i jakie działania są możliwe, by stawić jemu odpór.

KOBIETY Z INICJATYWĄ

To, że kwestia opieki musi być na nowo przedyskutowana przez ruch pracowniczy, wynika z kilku powodów. Po pierwsze, praca opiekuńcza w Polsce nieustannie jest pracą niskopłatną i nie cieszącą się prestiżem. Powinniśmy przeanalizować powody takiego stanu rzeczy, oraz to, jak wpływa on na sytuację osób zatrudnionych w tym sektorze.

Po drugie, często pracownicy i pracownice opieki zatrudnieni są w małych ośrodkach lub prowadzą działalność na własną rękę. Z tego powodu nie mają dużej siły przetargowej, trudniej im się zrzeszać i wywierać skuteczną presję na pracodawców. Powinniśmy zastanowić się, jakie inne formy organizowania w tych warunkach są możliwe.

Po trzecie, tradycyjne związki zawodowe najczęściej nie interesują się organizowaniem pracowników i pracownic tego sektora, dlatego że często osoby te nie pozostają w formalnie rozumianym stosunku pracy (np. zatrudniane na czarno nianie) czy wcale nie otrzymują wynagrodzenia (np. gospodynie domowe). Powinniśmy zastanowić się, co w takiej sytuacji mogą zaoferować bezkompromisowe, antykapitalistyczne środowiska pracownicze, wierząc w to, że solidarność pracownicza jest ważniejsza od uregulowań prawnych.

Po czwarte, w Polsce nasila się kryzys instytucji opiekuńczych, powodowany obcinaniem wydatków na usługi publiczne oraz pogarszającymi się warunkami pracy i płacy pracowników. Jednocześnie ruch pracowniczy nie posiada obecnie silnych struktur w tej branży, by je skutecznie obronić – czy możemy to zmienić?

Po piąte, doświadczenia ostatnich lat pokazują, że coraz trudniej skutecznie organizować się w tradycyjnie rozumianych zakładach, w których zwiększa się odsetek osób zatrudnianych na krótki okres, umowy cywilno-prawne lub przez agencje pracy tymczasowej. Jeszcze trudniej o to, aby starcia i walki pracownicze wychodziły poza mury danego zakładu i przekładały się na inne sfery życia społecznego. Zmęczeni niestabilnym życiem, strachem o utratę pracy lub ciągłym szukaniem nowego etatu pracownicy są coraz bardziej podzieleni i niepewni własnych sił.

Opieka jako punkt wyjścia

Opieka, umożliwiająca przetrwanie oraz rozwój nas i naszych bliskich, jest spoiwem łączącym podzielone jednostki oraz grupy. Na jej płaszczyźnie możemy zaobserwować sieci powiązań – rodziców, opiekunek, pedagogów, niań, lekarek, pielęgniarek, dzieci, młodzieży, dziadków, salowych, kucharek, pracowników oraz beneficjentów pomocy społecznej i innych – wzdłuż których poza relacją usługa-klient/odbiorca, tworzą się także społeczne więzi. Nawet jeśli poszczególne formy opieki nas nie satysfakcjonują, poprzez szeroki krąg ludzi, których ona dotyczy, ma szansę stać się fundamentem walk, zarówno zwiększających siłę samych pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak i generujących zmiany w organizowaniu naszego życia w ogóle.
Przykład? Lokalne protesty związane z opieką splatają się z bataliami o realny wpływ mieszkańców na planowanie budżetu. Dzieje się tak ponieważ cięcia w sektorach związanych z opieką, zdrowiem i edukacją mogą okazać się niepotrzebne, a żądania strony społecznej możliwe do spełnienia, jeśli w radykalny sposób zmienimy priorytety oraz ogólne metody kształtowania budżetów, co w dalszej kolejności może przełożyć się na zmiany systemowe. Powinniśmy zastanowić się nad tym, jak wykorzystać specyfikę opieki w celu połączenia sił różnych grup pracowników najemnych i nienajemnych, oraz w jaki sposób wzmacniać i otwierać walki na tym polu, aby doprowadziły do szerszych zmian społeczno-polityczno-ekonomicznych.

Walkę o pracę opiekuńczą rozumiemy zatem jako istotną nie tylko dla osób ją wykonujących, ale też dla pracowników i pracownic innych sektorów. Wszyscy jesteśmy beneficjentami usług opiekuńczych i nie możemy się bez nich obejść, a degradacja tej pracy (niskie wynagrodzenia, nadmierne obowiązki, niedocenianie, przepracowanie) prowadzi do spadku jakości życia całego społeczeństwa.

Obecnie jesteśmy świadkami ataku na instytucje opiekuńcze. Szczególnie nasila się on w okresie cięć budżetowych i programów oszczędnościowych, wprowadzanych w niemal całej Europie przez neoliberalne rządy w odpowiedzi na kryzys gospodarczy. Ten sektor, uznawany przez ekonomistów głównego nurtu za niedochodowy i wpisywany w koszty i starty, najczęściej idzie pod nóż jako pierwszy – co w dłuższej perspektywie powoduje, że kryzys finansowy przekształca się w kryzys społeczny. W zaciskaniu pasa chodzi o to, by pracownicy mogli polegać tylko na swojej pensji, a nie na systemowym wsparciu w postaci finansowania min. przedszkoli czy żłobków. Ta neoliberalna logika w Polsce króluje od początku transformacji ustrojowej. Według niej obywatele to racjonalne, przedsiębiorcze podmioty rynkowe, które przejmują pełną odpowiedzialność za swoje przetrwanie, wychowanie i opiekę. W neoliberalnej narracji osoby nie mogące sprostać takim warunkom, są nieporadne i roszczeniowe. Polska „reforma żłobkowa" sprzed ponad dwóch lat była tylko kontynuacją tej polityki, zrzucając z państwa finansową odpowiedzialność za żłobki i obarczając nią samorządy. Te z kolei w obliczu kryzysu finansów publicznych preferują prywatne formy opieki nastawione na zysk. Aby je rozwijać, część samorządów wprowadziło dotkliwe podwyżki w publicznych instytucjach, a uzyskany dochód nie raz przekazywało na dotacje dla żłobków prywatnych, które oferują znacznie gorsze warunki zatrudnienia niż publiczne placówki, a częstokroć również gorsze warunki opieki i edukacji. Podobnie dzieje się z przedszkolami, gimnazjami, szkołami, ale też szpitalami, komunikacją miejską, młodzieżowymi domami kultury. Jak widać kwestia opieki jest bezpośrednio związana z decyzjami politycznymi podejmowanymi na poziomie lokalnym oraz ogólnopolskim. Wykorzystuje się kryzys do dalszej prywatyzacji, by czerpać zyski z przerzucenia kosztów naszej reprodukcji na gospodarstwa domowe. Cenę tych zabiegów płacą nie tylko kobiety (choć to one wykonują większość pracy opiekuńczej), ale dzieci i pracujący mężczyźni, osoby starsze, czy niepełnosprawni.

Protesty, żądania, koalicje

Zmiany te jednak wywołują sprzeciw. W ciągu ostatnich lat miały miejsce protesty w kilku polskich miastach po próbach prywatyzacji poszczególnych placówek czy po wprowadzeniu przez polski rząd „ustawy żłobkowej". Przyglądając się doniesieniom prasowym na temat protestów rodziców i pracowników opieki, łatwo zauważyć, że choć pozostają one często odizolowane od siebie, nie są incydentalnymi przypadkami. Tylko w 2011 roku miały miejsce min. w Bełchatowie, Biskupicach, Poznaniu, Chojnicach, Kłodzku, Krakowie, Lubinie, Radomiu, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu. Żądano najczęściej wstrzymania likwidacji publicznych żłobków i przedszkoli argumentowanych kryzysem lokalnych budżetów, występowano przeciwko większym opłatom dla rodziców (w tym wysokim stawkom za godziny ponadnormatywne), przeciwko wstrzymaniu dotacji dla żłobków społecznych, przeciwko arogancji lokalnej władzy, podejmującej decyzje bez rozmów z mieszkańcami (o zmianach organizacyjnych, ale też np. o wprowadzeniu kateringu). Domagano się informacji, co się stanie z pieniędzmi z podwyżek opłat dla rodziców, odwołania źle zarządzających dyrektorów i dyrektorek, wyższych płac dla personelu, zwiększenia liczby miejsc w publicznych placówkach. Spośród ciekawszych haseł i sloganów wykorzystywanych podczas tych konfliktów przywołać warto następujące: „Nic o nas bez nas – stop likwidacji przedszkola", „Dzieci nie chcą sponsorować nieudanych inwestycji prezydenta", „Tanie żłobki zamiast stadionów", „Chcemy kasy za bobasy", „Życie jest co raz droższe, a nasze pensje uboższe", „Uśmiechem dziecka rodziny nie nakarmimy", „Mam 2 lata, więc rodziców nie stać już na brata" czy „Przedszkole to nie firma".

Wykorzystywano podczas sporów w opiece różne formy oporu. Jednym z najbardziej brawurowych protestów był ponad dwutygodniowy strajk okupacyjny jesienią 2011 r. w Biskupicach, w którym wzięło udział ponad 100 osób. Władze uznały protest za nielegalny i odmówiły podjęcia rozmów. Nocą kilkunastoosobowe grupy protestujących zajmowały pomieszczenia przedszkola, a za dnia miał miejsce protest przed budynkiem, tak aby nie zakłócać zajęć z dziećmi. Wychowawczynie wykonywały jedynie polecenia komitetu strajkowego i nie prowadziły ewidencji przedszkolaków. Protestujący domagali się postępowania administracyjnego w sprawie nieważności zarządzenia burmistrza o powołaniu dyrektora przedszkola. ▶



Fot. Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

W innych protestach pisano petycje, blokowano drogi, organizowano pikiety przed żłobkami czy urzędami, tworzono własne rozwiązania i projekty reorganizacji, uczestniczono w sesjach radnych i komisjach zdrowia, rozdawano ulotki mieszkańcom, zabierano głos w konsultacjach społecznych, wykorzystywano Facebooka do mobilizacji, zaskarżano różnorakie uchwały rad do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W protestach brali udział rodzice, pracownicy oraz działacze i działaczki społeczne, feministyczne i związkowe, właściciele żłobków prywatnych, lokalne stowarzyszenia. Powstawały zatem ciekawe koalicje. Od tego, czy będą one się rozwijać i od tego, jak silnie będą naciskać na władze centralne i lokalne, oraz jak odniosą się do wewnętrznych sprzeczności i różnic interesów, może zależeć kształt instytucji opieki w Polsce. Dostępne nam usługi zawdzięczamy bowiem presji, jaką jesteśmy w stanie wywierać jako walczące ruchy społeczne.

Przykład Częstochowy

Przykładem może być walka rodziców wysyłających dzieci do żłobka w Częstochowie. W mieście tym jest jeden publiczny żłobek oraz jego filia, łącznie dla ponad 150 dzieci (na 200 tysięcy mieszkańców). Dawniej żłobków było pięć, lecz stopniowo do roku 2002 zostały zamknięte. Gdy 2 lata temu żłobek w Częstochowie przeszedł pod zarząd samorządów, wprowadzono wyższe opłaty dla rodziców i jednocześnie obcięto z dnia na dzień premie pracownikom z 20 do 5 procent. Przy zarobkach wynoszących na rękę zazwyczaj 1400 zł w przypadku opiekunek i 1700 zł w przypadku pielęgniarek, była to znacząca suma (ok. 300 zł miesięcznie). Na pensjach pracowników żłobka miasto zaoszczędziło około 100 tys. złotych. Rodzice zaczęli zbierać podpisy pod petycją do urzędu miasta przeciwko obu zmianom.

W rozmowie z nami przeprowadzonej w maju 2013 r., jedna z mam z Częstochowy wspomina: „Ja początkowo byłam aspołeczna, mało się interesowałam, ale później coś mnie tknęło, że coś trzeba zmienić i trzeba działać wspólnie. Zaczęłyśmy zastanawiać się, jak bardziej nagłośnić nasze żądania. Zaczęłyśmy drążyć, dokopałyśmy się do statusu żłobka, gdzie było napisane, że można stworzyć radę rodziców, o czym wcześniej nie wiedziałyśmy, bo dyrekcja na ten temat milczała. Stworzyłyśmy radę, do której zapisało się dużo osób. Nie udało nam się powstrzymać podwyżki opłat, ale i tak ważniejsze dla nas było, żeby pomóc paniom zatrudnionym w żłobku. Dyrekcja mówiła, że był odgórny przykaz z urzędu miasta, żeby maksymalnie zredukować koszty prowadzenia żłobka, bo miasto ma złą sytuację. I pani dyrektor obcięła premie. Jak się o tym dowiedziałam? Jednego dnia powiedziałam pracownicom, że są wspaniałe, bo to jest taka ciężka praca, i że wszystkie powinny zarabiać przynajmniej średnie krajowe. A im zaszkliły się oczy, jedna z nich rozdygotana przyznała, że właśnie im zabrali premie. Pracownice się załamały, widziałam je na skraju depresji". Rodzice wraz z pracownicami zaczęli wywierać presje na radnych z Komisji Zdrowia oraz na prezydenta. Zbierano podpisy pod petycją dla radnych. Rodzice mieli różne pomysły jak pomóc personelowi: chcieli sami finansować chusteczki, rękawiczki i inne środki higieniczne, a zaoszczędzone wydatki przekazywać na płace w postaci premii uznaniowej od rodziców. Sami też szukali sponsorów dla żłobka, chcieli wieszać banery reklamowe na płotach żłobka, a uzyskany w ten sposób dochód przekazać na wynagrodzenia. Pomysły te odrzucono w urzędzie, ale, jak opowiada mama: „Tak naprawdę chodziło nam o to, żeby w urzędzie wiedzieli, że domagamy się podwyżek płac, a panie zatrudnione w żłobkach wiedziały, że nie są same. Chcieliśmy pokazać prezydentowi, że nam zależy". Rodzice też domagali się, aby salowe ze stażem zostały przekwalifikowane na opiekunki, które mają lepsze zarobki, oraz aby zatrudnić dodatkową obsługę sprzątającą. Opiekunki bowiem w przerwach myły okna, choć nie było to w ich obowiązku. Rodzice postarali się o opinię psychologa, który uznał, że: „Ten rodzaj działań instytucjonalnych [zabranie premii] pozbawia pracownice żłobka osobistej godności, wpływa negatywnie na zdrowie, przyczynia się do tragedii jednostek. Niedocenianie, pomniejszanie kompetencji, wiary w siebie jest bezpośrednim zagrożeniem mogącym mieć wpływ na pracowników i na efektywności ich pracy, a co za tym idzie obniżenie poziomu sprawowania opieki nad dziećmi".

Ostatecznie, po półtora roku listów i działań, prezydent i radni z Komisji Zdrowia pod presją przywrócili 20-procentowe premie, wypłacili pracownikom jednorazowe wyrównanie w wysokości 800 złotych, jak też przekazali 300 tys. zł na zakup wyposażenia dla żłobka. Pracownice uzyskały korzystniejsze zakresy obowiązków. Jedna z nich wspomina: „Dopiero jak zaczęłyśmy walczyć okazało się, że zmiany są możliwie. Prezydent nawet sam zjawił się z wizytą w żłobku. Wcześniej tylko słyszałyśmy: nie ma pieniędzy, nie ma pieniędzy, zawsze było: nie ma pieniędzy". Finał był taki, że dyrektorka, która, jak wspominają rodzice, odciągała ich od działań w obawie przed kontrolami, została zwolniona dyscyplinarnie.

Również część innych walk w sektorze opieki kończyło się sukcesem. Władze godziły się na negocjacje, miały miejsce kontrole ze strony urzędów i kuratorów, unieważniono kilka uchwał o likwidacji placówek. Gdzieniegdzie rady przegłosowały niższe opłaty dla rodziców. Udawało się wstrzymać wprowadzenie usług cateringowych. Czasem zwycięstwa były połowiczne: w Bełchatowie radni przegłosowali rzekomo kompromisową uchwałę, zgodnie z którą opłaty miały zależeć od zarobków – na co jednak nie zgadzali się rodzice. Gdzieniegdzie składano obietnice, które okazały się puste.

Szukając alternatywy dla kontroli państwa i logiki rynku

Walki o ogólnie dostępne i uspołecznione (na zasadach wypracowanych przez rodziców i pracowników) instytucje opiekuńcze są elementem szerszego ruchu społecznego, walczącego zarówno przeciwko ogarniającej wszystkie elementy życia logice rynku, jak i przeciwko kontroli sprawowanej przez państwo. Dostępne, tanie, społeczne przedszkola i żłobki były w Zachodniej Europie wywalczone przez ruch społeczny (w tym walczący ruch feministyczny) w latach 60. i 70. Nie były one nastawione na zysk i pozostawały pod zarządem rodziców i pracowników. W Polsce sytuacja jest inna: przedszkola społeczne są mało dostępne, zaś przedszkola publiczne (w których miejsc brakuje dla tysięcy rodziców) przedstawiane są przez neoliberalne władze jako relikt poprzedniej epoki w opozycji do przedszkoli czy żłobków prywatnych, które traktuje się jako sposób na całe zło (przykładowo, władze Poznania próby prywatyzacji uzasadniały dostosowaniem się do wymagań gospodarki rynkowej). Brakuje analiz, jakie może mieć to konsekwencje dla personelu oraz rodziców, zwłaszcza tych niezamożnych.

Potrzebna jest nam dalsza analiza toczących się w opiece walk, ale też krytyka zarówno państwowych jak i prywatnych instytucji opiekuńczych. Musimy też zastanowić się, jaka jest rola instytucji opiekuńczych w reprodukowaniu kapitalizmu – jako narzędzia, z którego korzysta kapitał w okresach produkcyjnego boomu, gdy potrzebuje taniej siły roboczej kobiet aby ograniczać koszty pracy, a które są zaniedbywane w czasach kryzysu, gdy rosną szeregi bezrobotnych, pracownicy akceptują pogarszające się warunki pracy, zatem kobiety nie są już dłużej potrzebne na rynku, tylko wypychane do darmowej pracy opiekuńczej w domu. Musimy pytać o to, jakich form opieki i wykonywanej w jakich warunkach naprawdę chcemy. ■

WYDARZENIA OGÓLNOPOLSKIE

Opieka nad osobami niepełnosprawnymi jest pracą

wywiad z Iwoną Hartwich ze stowarzyszenia „Mam przyszłość"

Jakub Grzegorczyk:Kiedy zaczęły się protesty rodziców oraz opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych? Co było ich głównym powodem? Czy skupiają one wszystkie rodziny z osobami niepełnosprawnymi, czy tylko jakąś ich część?
Iwoną Hartwich: Pierwszy protest odbył się w 2009 r. – 9 września zorganizowaliśmy pikietę pod Urzędem Rady Ministrów. Wtedy, aby uzyskać świadczenie pielęgnacyjne trzeba było spełniać bardzo restrykcyjne kryterium dochodowe. Dodatkowo, świadczenia nie były waloryzowane od wielu lat – pomimo rosnących cen i inflacji. Na przykład zasiłek pielęgnacyjny dla osoby niepełnosprawnej do dziś wynosi 153 zł i nie był waloryzowany od 10 lat! Wreszcie, zasady przyznawania świadczeń opiekuńczych uniemożliwiały wielu rodzicom, którzy rezygnowali z pracy otrzymanie świadczenia pielęgnacyjnego. Wszystko to zapoczątkowało falę protestów, które trwają do dzisiaj. Udział w nich biorą głównie rodzice dzieci niepełnosprawnych, ale ostatnio organizują je także opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych.

Dlaczego zmiany w zasadach przyznawania świadczeń dla opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych, które zaczęły obowiązywać od 1 lipca 2013 r. budzą tak duży sprzeciw? Czy wcześniejsze świadczenia były wyższe lub łatwiej dostępne?
Te zmiany, o których mówisz dotknęły głównie osoby, które opiekują się osobami niepełnosprawnymi, których niepełnosprawność powstała po ukończeniu 18 roku życia – wg. zasad obowiązujących od lipca nie mają oni prawa do świadczenia pielęgnacyjnego, „za to" mogą się starać o specjalny zasiłek opiekuńczy o ile spełniają kryterium dochodowe. Jest ono na tak niskim poziomie, że mało kto je spełnia i wiele z tych osób zostało bez pieniędzy. Ja działam w organizacji zrzeszającej rodziców dzieci niepełnosprawnych i nasze protesty zaczęły się wcześniej. W sumie aż do tego roku nie wiedziałam, że opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych otrzymują świadczenia podobne do tych, które przysługują rodzicom dzieci niepełnosprawnych…

Jak wygląda sytuacja materialna rodzin opiekujących się dziećmi lub dorosłymi osobami niepełnosprawnymi? Czy z obecnych świadczeń można się utrzymać?
Świadczenia są głodowe! Rodzic, który rezygnuje z pracy aby przez całą dobę opiekować się ciężko chorym, niepełnosprawnym dzieckiem otrzymuje 620 zł miesięcznie. Na pielęgnacje osoby niepełnosprawnej przeznaczony jest zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 153 zł – jak już wspomniałam, nie waloryzowany od 10 lat. Renta socjalna dla dorosłej osoby niepełnosprawnej, całkowicie niezdolnej do pracy to kwota 610 zł miesięcznie… w żadnym wypadku nie można się z takich pieniędzy utrzymać. Zarówno dla poprzednich rządów, jak i dla obecnego rządu osób niepełnosprawnych po prostu nie ma!

Czy mogłabyś opowiedzieć historię waszych protestów? W prasie znalazłem informacje, że pierwsze akcje uliczne zorganizowaliście w ubiegłym roku i polegały one na blokadach dróg…
Tak dokładnie, to nasze akcje zaczęły się we wrześniu 2009 r. 9 września odbył się pierwszy protest pod Kancelarią Premiera. Równo rok później zorganizowaliśmy kolejną pikietę. 10 października 2010 r. blokowaliśmy przejście dla pieszych pod Kancelarią, a w czerwcu 2011 zorganizowaliśmy kolejną pikietę, także pod KPRM. Po 4 miesiącach, 16 września 2011 r. rozstawiliśmy przed KPRM namiot. Wtedy doszło do spotkania z premierem Tuskiem, ministrem Bonim oraz ówczesnym pełnomocnikiem rządu ds. osób wykluczonych – Bartoszem Arłukowiczem. Padły obietnice natychmiastowej poprawy naszej sytuacji, ale nie zostały one zrealizowane, zostaliśmy po prostu oszukani.W maju i czerwcu ubiegłego roku kontynuowaliśmy protesty pod KPRM, a w listopadzie zorganizowaliśmy pikietę pod Sejmem RP. Podczas tego ostatniego protestu, Marszałek Kopacz choć była w sejmie nie przyjęła od naszej delegacji petycji – zreflektowała się dopiero po fakcie i ostatecznie zaprosiła nas na spotkanie w Sejmie 6 grudnia 2012. Otrzymaliśmy wtedy obietnicę kontynuacji rozmów w styczniu 2013 r., z której Sejm – podobnie jak wcześniej rząd, się nie wywiązał. Oprócz protestów w Warszawie, organizowaliśmy także demonstracje w innych miastach – sześciokrotnie w Toruniu, z czego dwukrotnie na znak protestu blokowaliśmy jedyny most w mieście.

Czy macie sprecyzowane postulaty? Czego się domagacie od rządzących? Czy chodzi tylko o wysokość świadczeń i ich dostępność, czy też może wysuwacie jakieś inne żądania?
Od 2009 r. nieustannie domagamy się aby świadczenie pielęgnacyjne podniesiono przynajmniej do wysokości najniższej krajowej. Świadczenie jest obecnie zasiłkiem, a naszym zdaniem powinno być uznane za płacę. My natomiast powinniśmy zostać zatrudnieni jako asystenci naszych podopiecznych. Chcemy także podniesienia żenująco niskiej renty dla osób niepełnosprawnych (610zł) oraz podwyższenia zasiłku pielęgnacyjnego adekwatnie do stanu zdrowia osoby niepełnosprawnej.

Byliście na spotkaniach w Sejmie oraz w Ministerstwach – jak oceniacie te spotkania? Czy przyniosły one jakieś konkretne efekty? Jaka jest postawa rządu i partii politycznych wobec waszych problemów?
W Toruniu osobiście stawiłam się u różnych posłów z różnych formacji politycznych, ale nie przyniosły one żadnego efektu – albo ktoś proponował mi etui do okularów, albo zapraszał na obiad, albo wysuwał jeszcze inną żenującą propozycję. Koniec końców, wszyscy odsyłali nas do premiera Tuska. Spotykaliśmy się także z premierem i poszczególnymi ministrami – Panem Bonim, Arłukowiczem, Agnieszką Kozłowską Rajewicz (pełnomocnik rządu ds. równego traktowania), ministrem pracy Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, rzecznikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych Panem

Jarosławem Dudą… z tych spotkań także niewiele wynikło poza obietnicami. Ostatnio tj. 6 grudnia 2012 r., naszą grupę rodziców przyjęła w Sejmie pani Marszałek Kopacz, obiecała kontynuację rozmów i spotkanie w połowie stycznia 2013 roku. Niestety, jak na razie bez odzewu.

Wasze organizacje wzięły udział w związkowym miasteczku namiotowym pod Sejmem RP zorganizowanym podczas Ogólnopolskich Dni Protestu – jak oceniacie ostatnie protesty związkowe? Widzicie wspólnotę interesów ze związkami zawodowymi?
Stowarzyszenie „Mam przyszłość”, do którego należę, faktycznie brało udział w dniach protestu organizowanych przez Solidarność i inne związki zawodowe. Nasze spostrzeżenie jest takie: nie widać na razie wspólnoty interesów, a powinniśmy działać wspólnie, bo opiekunowie na świadczeniu pielęgnacyjnym to jedyna grupa która jest pozbawiona wszelkich praw pracowniczych. Jesteśmy niewolnikami, ubezwłasnowolnieni i poniżeni w najokrutniejszy sposób przez państwo. Poprzednie rządy zabrały nam wcześniejsze emerytury i zostaliśmy bez żadnych zabezpieczeń socjalnych w przyszłości, bez szans na godną emeryturę. Myślę że wiele osób obecnych w „miasteczku namiotowym” po raz pierwszy zetknęła się z tym tematem, a to co usłyszeli podczas mojego przemówienia było dla nich szokiem. Ale to dobrze, że się pojawiliśmy na protestach, mam nadzieje że przy okazji różnych wydarzeń będziemy zapraszani i będziemy mieli możliwość mówić o fatalnej sytuacji osób niepełnosprawnych w Polsce.

Po ostatnich protestach, rząd zapowiedział zmiany w systemie świadczeń, który jest przez was krytykowany – czy zapowiedzi rządzącej koalicji są dla was satysfakcjonujące, czy też może zamierzacie kontynuować protesty?
Rodzice niepełnosprawnych dzieci czekają na ustawę o świadczeniach pielęgnacyjnych na nowych zasadach, braliśmy czynny udział w konsultacjach projektu i niedługo ma on zostać opublikowany na stronie MPiPS. Zobaczymy czy uwzględnia on nasze postulaty. ■



Fot. Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych "Mam Przyszłość"

WYDARZENIA OGÓLNOPOLSKIE

Trudna praca i głodowe zasiłki

O problemach opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych zrobiło się głośno w lipcu br., kiedy media zaczęły bić na alarm, że nowe zasady przyznawania świadczeń rodzinnych pozbawiły ok. 100 tys. opiekunów dochodu. Problemy tej grupy społecznej nie zaczęły się jednak w tym roku i nie dotyczą wyłącznie kwestii ograniczonego dostępu do świadczeń.

JAKUB GRZEGORCZYK

	Ogółem	Rodziny bez osób niepełnosprawnych	Rodziny z conajmniej jedną osobą niepełnosprawną	Rodziny z przynajmniej 1 niepełnosprawnym dzieckiem do lat 16
Odsetek rodzin żyjących poniżej minimum egzystencji	6,7%	6%	9,2%	9,7%
Odsetek rodzin żyjących poniżej relatywnej granicy ubóstwa	16,7%	15%	22,4%	26,7%
Odsetek rodzin żyjących poniżej ustawowej granicy ubóstwa	6,5%	5,9%	8,7%	12,3%

Sytuacja społeczna osób niepełnosprawnych w Polsce (2011 r.)

Minimum egzystencji:
poziom miesięcznych wydatków rodziny jest niższy od minimum określonego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, które gwarantuje wyłącznie biologiczne przetrwanie gospodarstwa domowego. W 2012 r. kwoty minimum egzystencji zostały ustalone na poziomie: 521,11 zł mies/jednoosobowe pracownicze gospodarstwo domowe; 875,08 mies/dwuosobowe pracownicze gospodarstwo domowe; 1263,02 mies/trzyosobowe pracownicze gospodarstwo domowe (rodzice z dzieckiem do 6 lat); 1382,44 mies/trzyosobowe pracownicze gospodarstwo domowe (rodzice z dzieckiem w wieku 13-16 lat); 1771,96 mies/czteroosobowe pracownicze gospodarstwo domowe; 2281 zł mies/pięcioosobowe pracownicze gospodarstwo domowe; 493,96 zł mies/jednoosobowe emeryckie gospodarstwo domowe; 820,77 mies/dwuosobowe emeryckie gospodarstwo domowe. Więcej informacji: www.ipiss.com.pl

Relatywna granica ubóstwa:
poziom miesięcznych wydatków rodziny jest poniżej 50% średnich miesięcznych wydatków gospodarstw domowych.

Ustawowa granica ubóstwa:
poziom miesięcznych wydatków rodziny jest niższy niż kwota kryterium dochodowego uprawniającego do przyznania świadczeń finansowych z pomocy społecznej. W 2013 r., ustawowa granica ubóstwa dla osoby samotnej wynosiła 542 zł miesięcznie, a dla gospodarstwa wieloosobowego – 456 zł miesięcznie na osobę.

System „wsparcia" opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych (stan prawny: październik 2013)

Świadczenie pielęgnacyjne:
przysługuje rodzicom osoby niepełnosprawnej, jeżeli zrezygnowali oni z pracy zawodowej w celu sprawowanie nad nim opieki i jeżeli niepełnosprawność powstała przed ukończeniem 18 roku życia (w przypadku nauki – do 25 roku życia). Poza rodzicami, prawo do świadczenia mają także: krewni w linii prostej, opiekunowie faktycznie dziecka. Świadczenie wynosi obecnie 620 zł miesięcznie. Świadczenie przysługuje bez względu na wysokość dochodów rodziny.

Dodatek do świadczenia pielęgnacyjnego:
w okresie od kwietnia do grudnia 2013 r. przysługuje osobom pobierającym świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 200 zł miesięcznie.

Zasiłek pielęgnacyjny:
jest świadczeniem mającym na celu zrekompensowanie części wydatków na opiekę nad osobą niezdolną do samodzielnej egzystencji. Przysługuje: dziecku niepełnosprawnemu; osobie niepełnosprawnej w wieku powyżej 16 lat, która zaliczonej do znacznego stopnia niepełnosprawności; osobie niepełnosprawnej w wieku powyżej 16 lat, zaliczonej do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności, jeżeli niepełnosprawność powstała przed ukończeniem 16 lat; osobie, która ukończyła 75 lat. Wysokość zasiłku wynosi 153 zł miesięcznie.

Specjalny zasiłek opiekuńczy:
przysługuje rodzicom, współmałżonkom i opiekunom osób niepełnosprawnych, którzy spełniają kryterium dochodowe, sprawują opiekę nad osobą, której niepełnosprawność powstała po ukończeniu 18 roku życia oraz którzy zrezygnowali lub nie podjęli zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej aby sprawować opiekę nad osobą niepełnosprawną. Kryterium dochodowe jest spełnione, gdy miesięczny dochód netto całej rodziny nie przekracza 623 zł na osobę. Wysokość zasiłku wynosi 520 zł miesięcznie.

Opłacenie składek na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i chorobowe:
za osoby otrzymujące świadczenie pielęgnacyjne oraz specjalny zasiłek opiekuńczy opłacane są z budżetu państwa składki na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i chorobowe.

Sytuacja społeczna osób niepełnosprawnych

Niepełnosprawność jest w Polsce ściśle związana z biedą. Główny Urząd Statystyczny jednoznacznie stwierdza, że „obecność w gospodarstwie domowym osoby niepełnosprawnej jest czynnikiem zwiększającym ryzyko zagrożenia ubóstwem"[1]. W 2011 r., ostatnim dla którego dostępne są dane statystyczne, 9,2% rodzin z co najmniej jedną osobą niepełnosprawną zagrożone było skrajnym ubóstwem – czyli żyło w warunkach zagrażających biologicznemu przetrwaniu. Wśród rodzin z co najmniej jednym dzieckiem do lat 16 posiadającym orzeczenie o niepełnosprawności odsetek ten wynosił 9,7%. Natomiast wśród rodzin bez osób niepełnosprawnych, poniżej minimum egzystencji żyło 6% gospodarstw domowych.

Podobne różnice widać, jeśli weźmie się pod uwagę inne kryteria ubóstwa – jego granicę relatywną (ustaloną na poziomie poniżej połowy przeciętnych wydatków na konsumpcje wszystkich gospodarstw domowych) i ustawową (ustaloną na poziomie kryterium ubóstwa z Ustawy o pomocy społecznej).

Bieda – i to często bieda skrajna, zagrażająca biologicznemu przetrwaniu, jest więc głównym problemem rodzin z osobami niepełnosprawnymi. Ubóstwo szczególnie dotyka tą grupę społeczną, ponieważ w wielu przypadkach opiekunowie/rodzice są zmuszeni zrezygnować z pracy zarobkowej w celu sprawowania opieki nad osobą niepełnosprawną i ponoszą dodatkowe koszty związane z rehabilitacją i opieką. Utracony dochód z pracy i zwiększone wydatki nie są natomiast w wystarczający sposób rekompensowane przez świadczenia rodzinne i te wypłacane z systemu pomocy społecznej.

System świadczeń rodzinnych

Świadczenia dla opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych są przede wszystkim związane z systemem świadczeń rodzinnych i były na przestrzeni ostatnich 5 lat wielokrotnie zmieniane. Zasadniczo, w ich skład wchodziły: świadczenie pielęgnacyjne (przyznawane opiekunom osób niepełnosprawnych), zasiłek pielęgnacyjny (przyznawany osobie niepełnosprawnej) ▶

oraz powiązane ze świadczeniem pielęgnacyjnym opłacanie przez organ realizujący świadczenia składek na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i zdrowotne.

W ramach świadczeń rodzinnych, funkcjonują również zasiłki rodzinne (77 zł na dziecko do ukończenia 5 roku życia, 106 zł na dziecko w wieku 5-18 lat i 115 zł na dziecko w wieku 18-24 lata), do których można uzyskać dodatek z tytułu kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego (60 zł na dziecko do lat 5, 80 zł na dziecko w wieku 5-24 lata), jednak dostęp do nich mają wyłącznie rodziny spełniające kryterium dochodowe – tj. takie, których miesięczny dochód netto na osobę nie przekracza 539 zł na osobę, a w przypadku rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym – 623 zł na osobę.

Poza świadczeniami rodzinnymi, osoby pełnoletnie, które zostały uznane za całkowicie niezdolne do pracy, a ich niepełnosprawność powstała przed 18 rokiem życia (w przypadku nauki – przed 25 rokiem życia lub w trakcie studiów doktoranckich lub aspiratury naukowej), mają prawo do renty socjalnej (wypłacanej z ZUSu). Renta socjalna przysługuje w stałej wysokości 84% najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy (przyznawanej osobom, których niepełnosprawność powstała w okresie aktywności zawodowej) – w 2013 r. było to 698,124 zł miesięcznie.

Zasiłek pielęgnacyjny od 10 lat nie podlegał istotnym zmianom – zarówno jeśli chodzi o zasady przyznawania, jak i waloryzację jego wysokości. W efekcie pozostaje on na poziomie 153 zł na miesiąc. Największe zmiany zaszły natomiast w systemie świadczeń pielęgnacyjnych.

Do 2008 r. świadczenia pielęgnacyjne były ograniczone do rodziców osób niepełnosprawnych, a prawo do nich uzyskać można było jeżeli dochód nie przekraczał ustawowego kryterium. W lipcu 2008 r., Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności części tych zasad z Konstytucją, na skutek czego prawo do świadczeń pielęgnacyjnych zyskali także krewni (w linii prostej) i rodzeństwo osób niepełnosprawnych, zniesiono także kryterium dochodowe.

Zmiany te spowodowały wzrost liczby osób uprawnionych do pobierania świadczeń oraz wydatków na tą formę wsparcia. Według danych przedstawionych przez Dziennik Gazeta Prawna, w okresie od 2009 r. do 2012 r. liczba rodzin uprawnionych do świadczenia pielęgnacyjnego wzrosła z 67,9 tys. do 223,5 tys. (czyli o ponad 155 tys.), natomiast kwota świadczeń wzrosła z poziomu 0,35 mld zł. w 2009 do 1,36 mld zł w 2012 r.[2]
Reakcją rządu na te zmiany była nowelizacja Ustawy o świadczeniach rodzinnych z 7 grudnia 2012 r., która weszła w życie 1 stycznia br. Nowelizacja wprowadziła podział opiekunów osób niepełnosprawnych na 2 kategorie:

- Opiekunów osób niepełnosprawnych, których niepełnosprawność powstała do ukończenia 18 roku życia (w przypadku nauki, do 25 roku życia) i którzy utrzymali prawo do otrzymywania świadczenia pielęgnacyjnego (520 zł w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 2013 r., od 1 lipca 2013 r. wysokość świadczenia wzrosła do 620 zł);

- Opiekunów osób niepełnosprawnych, których niepełnosprawność powstała po ukończeniu 18 roku życia (w tym niepełnosprawnych współmałżonków), których pozbawiono prawa do świadczenia pielęgnacyjnego, a którym przysługuje specjalny zasiłek opiekuńczy (520 zł/miesiąc), o ile spełniają oni kryterium dochodowe (623 zł netto miesięcznie na osobę w gospodarstwie domowym) i o ile zrezygnowali oni z zatrudnienia i innej pracy zarobkowej w celu podjęcia opieki nad osobą niepełnosprawną.

Efektem zmian było – według szacunków opublikowanych w Dzienniku Gazecie Prawnej, pozbawienie ok. 100 tys. osób od 1 lipca prawa do świadczeń – opiekunowie, którym nie przysługiwało prawo do świadczenia pielęgnacyjnego rzadko kiedy mogli spełnić restrykcyjne warunki uzyskania specjalnego zasiłku opiekuńczego. Przedstawiciele rządzącej koalicji PO-PSL bez ogródek deklarowali, że chodzi o oszczędności budżetowe.

Protesty i reakcja rządu

Niski poziom świadczeń oraz długoletni brak waloryzacji ich wysokości były głównymi przyczynami, dla których w 2009 r. organizacje skupiające rodziców osób niepełnosprawnych rozpoczęły akcje protestacyjne. Ich głównymi hasłami było: zwiększenie wysokości świadczeń pielęgnacyjnych do poziomu płacy minimalnej, oficjalne uznanie opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi za pracę (a opiekunów za asystentów osób niepełnosprawnych) oraz podniesienie wysokości świadczeń przysługujących osobom niepełnosprawnym: zasiłku pielęgnacyjnego i renty.

W tym roku, do protestujących rodziców dołączyli także opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych, których nowelizacja z grudnia ubiegłego roku pozbawiła de facto dochodu – według informacji opublikowanych w Dzienniku Gazecie Prawnej, spełnienie kryterium dochodowego i jednoczesne wykazanie rezygnacji z pracy w celu sprawowania opieki udało się zaledwie ok. 1 tys. osób.

Chociaż protesty nie były liczne, to jednak szeroka krytyka polityki rządu wobec opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych wymusiła na koalicji PO-PSL podjęcie prac nad kolejną zmianą ustawy o świadczeniach rodzinnych.

W październiku Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło główne założenia planowanej nowelizacji. Zmiany mają polegać na ponownym wprowadzeniu jednolitego świadczenia dla opiekunów dzieci i dorosłych osób niepełnosprawnych bez konieczności spełniania kryterium dochodowego oraz zróżnicowania wysokości świadczenia w zależności od stopnia samodzielności osoby niepełnosprawnej. Według nowej skali, najniższe świadczenie ma wynosić 820 zł, najwyższe ma w przeciągu kolejnych 5 lat stopniowo rosnąć do poziomu płacy minimalnej. Określaniem stopnia niesamodzielności zajmować się będą dwuosobowe składy orzecznicze działające przy wojewódzkich zespołach ds. orzekania o niepełnosprawności. Podstawą do ustalenia stopnia ma być pięciostopniowa „skala Barthela" stosowana obecnie przy kwalifikowaniu osób niesamodzielnych do zakładów opiekuńczo-leczniczych.

Kryzys opieki a sytuacja osób niepełnosprawnych

Opiekunowie i opiekunki osób niepełnosprawnych nie poznali jak dotąd treści projektu nowelizacji ustawy. Chociaż z doniesień medialnych wynika, że rząd planuje zrealizować dużą część ich postulatów, to – jak wskazuje na swoim blogu Rafał Bakalarczyk (lewicowy publicysta doradzający opiekunom i opiekunkom osób niepełnosprawnych) nadal wiele kwestii pozostaje nierozwiązanych[3] Należą do nich: (1) konieczność podniesienia wysokości zasiłku pielęgnacyjnego oraz dodatku do zasiłku rodzinnego związanego z rehabilitacją i kształceniem dziecka niepełnosprawnego; (2) zwiększenie poziomu zabezpieczenia socjalnego opiekunów – chodzi zwłaszcza o zagwarantowanie prawa do renty rodzinnej oraz o zwiększenie wysokości składek emerytalno-rentowych opłacanych z budżetu państwa od których zależy wysokość ich przyszłych emerytur, (3) zagwarantowanie wsparcia w sytuacji czasowej nieobecności opiekuna (związanej z leczeniem, rehabilitacją, wypoczynkiem) – czyli tzw. „opieki wytchnieniowej" przysługującej gdy opiekun lub opiekunka z różnych powodów muszą czasowo przerwać opiekę nad osobami niepełnosprawnymi.

Działania opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych od kilku lat konsekwentnie zmierzają w stronę wymuszenia na władzach publicznych uznania ich pracy opiekuńczej za pełnoprawną pracę reprodukcyjną – od której zależy biologiczne przetrwanie tych osób, których niepełnosprawność nie pozwala ani na podjęcie pracy zarobkowej, ani na samodzielną egzystencję. Iwona Hartwich ze stowarzyszenia rodziców osób niepełnosprawnych „Mam przyszłość" podsumowuje postulaty organizacji rodziców osób niepełnosprawnych następująco: „Świadczenie jest obecnie zasiłkiem, a naszym zdaniem powinno być płacą a my powinniśmy zostać zatrudnieni jako asystenci naszych podopiecznych."

Walka opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych jest więc częścią szerszej walki o godne wynagrodzenia za pracę opiekuńczą i rozwój szeroko dostępnych usług publicznych dobrej jakości. Chodzi zarówno o zagwarantowanie osobom sprawującym opiekę nad osobami niepełnosprawnymi dochodu umożliwiającego życie w godnych warunkach, jak i o uznanie, że nasze społeczeństwo jest zobowiązane do zapewnienia jak najlepszych warunków do świadczenia tej opieki – zarówno sfinansowania specjalnych wydatków z nią związanych, jak i zapewnienie wsparcia dla opiekunów i opiekunek w sytuacji gdy nie mogą tej opieki sprawować samodzielnie. Walkę o pracownice i pracowników wykonujących pracę opiekuńczą OZZ Inicjatywa Pracownicza prowadziła do tej pory głównie w żłobkach i placówkach służby zdrowia (walcząc o podwyżki dla personelu), oraz w zakładach pracy z dużym odsetkiem zatrudnionych kobiet. W chwili obecnej wydaje się konieczne poszerzenie jej także o wsparcie ruchu opiekunów i opiekunek osób niepełnosprawnych. ■

1. Wskaźniki zagrożenia ubóstwem w gospodarstwach domowych z osobami niepełnosprawnymi prawnie w latach 2004-2011, źródło: serwis Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, URL: http://www.niepelnosprawni.gov.pl/niepelnosprawnosc-w-liczbach-/warunki-zycia/, data dostępu: 15 października 2013 r.

2. „Rząd naprawia błąd. W 2014 roku rodziny chorych odzyskają świadczenia opiekuńcze", serwis internetowy Dziennik Gazeta Prawna: http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/739093,swiadczenia-opiekuncze-rzad-naprawia-blad-w-2014-roku-rodziny-chorych-odzyskaja-pieniadze.html , data dostępu: 15 października 2013 r.

3. Rafał Bakalarczyk, „Idą zmiany, czekamy na więcej" – wpis na blogu „Drugi koniec kija" (http://lewica.pl/blog/bakalarczyk/) z 14 października 2013 r. URL: http://lewica.pl/blog/bakalarczyk/28743/

OZZ IP solidarne z zaatakowanymi squatami

Oświadczenie Warszawskiej Komisji Środowiskowej OZZ Inicjatywa Pracownicza ws. ataków na squaty „Syrena" i „Przychodnia".

Atak nacjonalistycznych bojówek na naszych przyjaciół ze skłotów Syrena i Przychodnia to nie tylko agresja wymierzona w autonomiczne przestrzenie mieszkaniowe i społeczne, ale również uderzenie w idee samoorganizacji pracowniczej. Zaatakowana została przestrzeń, w orbicie której działa m.in. OZZ Inicjatywa Pracownicza. Policja pozwoliła narodowym chuliganom przez kilkadziesiąt minut swobodnie demolować miejsca będące głównymi ośrodkami oporu wobec antyspołecznej polityki miasta i państwa.

Pozujący na antysystemową siłę nacjonaliści nie mają polskim pracownikom absolutnie nic do zaoferowania. Czy kiedykolwiek pomogli komuś odzyskać zaległe wynagrodzenia? Czy utworzyli związek zawodowy? Co mają do powiedzenia w kwestii uelastycznienia kodeksu pracy? Zamiast skierować gniew w kierunku wyzyskiwaczy, atakują tych, którzy walczą o lepszą rzeczywistość. Propozycje narodowców w żaden sposób nie poprawią położenia polskich pracowników. Program gospodarczy Ruchu Narodowego to zlepek wolnorynkowych sloganów, takich jak postulat obniżki podatków dla przedsiębiorców czy likwidacji ubezpieczeń społecznych. Wobec realnych problemów, z jakimi borykają się Polacy organizacje nacjonalistyczne są całkowicie bezradne. Kanalizują jedynie napięcie społeczne skupiając się na jałowych działaniach typu walka z komuną ćwierć wieku po jej upadku.

Represje ugrupowań narodowych wobec ruchu pracowniczego mają długą tradycje. Idol dzisiejszych nacjonalistów Roman Dmowski mówił wprost o „konieczności fizycznej eksterminacji socjalistów". Podczas Rewolucji 1905 roku endeckie bojówki we współpracy z zaborczymi władzami tłumiły strajki i napadały na protestujących robotników. Nacjonaliści w dziejach walk pracowniczych zawsze opowiadali się po stronie panującego reżymu ekonomicznego.

Obecnie w Grecji sojusznicy polskich narodowców z neonazistowskiej organizacji Złoty Świt dokonują regularnych aktów agresji wobec związkowych i antyrządowych demonstracji. Ci ludzie podobnie jak polscy nacjonaliści mienią się ruchem antysystemowym. W rzeczywistości są jedynie „pożytecznymi idiotami" możnych tego świata. Członkowie i członkinie OZZ Inicjatywa Pracownicza wezmą udział w piątkowej demonstracji, aby wyrazić sprzeciw wobec narastającej fali agresji i przemocy ze strony polskich nacjonalistów. Uważamy, że działalność tych ugrupowań jest poważnym zagrożeniem dla ruchu związkowego i interesów pracowników. Nacjonalizm to guz na tkance społecznej, który trzeba wyciąć, nim zdoła się rozwinąć.

Powiedzmy głośne **NIE** nacjonalistycznym agresorom i władzy, która biernie akceptuje ich bezczelność ! ■



Fot. Agnieszka Ziółkowska

WYDARZENIA / WARSZAWA

PIKIETA WYKLUCZONYCH OPIEKUNÓW

8 października w Warszawie miała miejsce pikieta "Wykluczonych Opiekunów Osób Niepełnosprawnych", które od kilku miesięcy prowadzą kampanię przeciwko likwidacji ubezpieczenia, składki emerytalnej oraz zapomogi (520 PLN miesięcznie), jakie do niedawna przysługiwały osobom opiekującym się niepełnosprawnymi członkami rodziny.

IGNACY J. (KŚ WARSZAWA OZZIP)

Pod Urzędem Rady Ministrów zebrali się delegaci z poszczególnych miast Polski – jak twierdzą sami zainteresowani, zdolności mobilizacyjne tego środowiska są mocno ograniczone czasem, jaki pochłania sprawowana opieka, stąd zamiast większej mobilizacji zdecydowano się na udział delegatów reprezentujących miasta i środowiska.

Delegaci przedstawili swoją ciężką sytuację, podkreślali, że ich położenie było i tak dramatyczne, zaś ostatnie zabiegi rządu jedynie pogłębiły wymiar ludzkich tragedii. Dwuosobowa delegacja udała się do budynku w celu przekazania swoich postulatów premierowi Donaldowi Tuskowi, które w jego imieniu przyjął pracownik Kancelarii.

Następnie pikietujący w miejscu samobójczej śmierci Andrzeja Filipiaka złożyli wieniec, zapalili znicz oraz przykleili symboliczną tablicę upamiętniającą to tragiczne wydarzenie. Pikietę kontynuowano pod Sejmem RP, gdzie delegacja spotkała się z marszałek Ewą Kopacz.

Protestujących wsparli przedstawiciele Inicjatywy Pracowniczej, OPZZ i Zielonych. ■

O Kampanii Opiekunów przeczytać można na stronie: **http://wykluczeni-opiekunowie-doroslych-on.blog.pl/**

WYDARZENIA / WARSZAWA

Wyzysk w agencji „Impuls"



Pracownicy warszawskiej firmy ochroniarskiej Impuls od wielu miesięcy nie otrzymują wynagrodzeń. W niektórych przypadkach zaległości sięgają nawet pół roku.

P.N. (KŚ WARSZAWA OZZ IP)

Impuls jest agencją ochrony osób i mienia, która zajmuje się głównie zapewnianiem ochrony na grodzonych osiedlach na terenie Warszawy. Firma ochrania także wiele instytucji publicznych, urzędów, teatrów, szkół etc. Firma zatrudnia osoby mające znikomą siłę przetargową na rynku pracy – głównie mężczyzn po 45 roku życia, emerytów, rencistów, osoby niepełnosprawne.

Kierownictwo tłumaczy zaległości brakiem płynności finansowej spowodowanym nieterminowymi płatnościami od kontrahentów. Według opinii zatrudnionych, pracownicy wyższego szczebla wynagrodzenia otrzymują w terminie. Również sam prezes nie cierpi na niedostatek. Podobno właśnie ukończył budowę domu.

Latem bieżącego roku pod siedzibą firmy Impuls na warszawskim Bródnie regularnie odbywały się protesty organizowane przez ZSP – Warszawa, wspierane przez warszawskie środowisko syndykalistyczne. Podczas pikiet aktywiści mieli okazje do rozmów z oczekującymi na pieniądze pracownikami. Fakty przedstawianie przez zatrudnionych były szokujące. Niektórzy z nich pracowali na osiedlowych ochronkach przez ponad 120 godzin bez przerwy. Jedyną oferowaną formą zatrudnienia jest umowa zlecenie, choć specyfika wykonywanej pracy obliguje pracodawcę do zapewnienia umowy o pracę. Impuls stosuje również upokarzający system wypłaty wynagrodzeń. Nazwiska pracowników wpisywane są na listę oczekujących, w ramach której w dniu wypłaty pieniądze otrzymują trzy osoby zajmujące czołowe miejsca w tym skandalicznym rankingu. Tajemnicą poliszynela jest, że za każdą formę protestu pracodawca degraduje niepokornego pracownika o kilka pozycji.

Po kilku miesiącach przerwy w protestach, pracownicy Impulsu, przy wsparciu OZZIP ponownie zaczynają upominać się o zaległe wypłaty.

Na piątek ósmego listopada warszawska komisja planuje protest pod siedzibą nieuczciwej firmy. Planowana jest także szeroko zakrojona akcja informacyjna, dotycząca skandalicznych praktyk stosowanych przez zarząd firmy Impuls..

Znaczna część pracowników oczekujących na wypłaty znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Żeby przeżyć muszą zapożyczać się u rodziny i znajomych. Często zaciągają pożyczki-chwilówki w firmach lichwiarskich. Pod koniec września na Pradze Północ miała się odbyć eksmisja jednego z pracowników, któremu Impuls nie płaci od kwietnia 2013r. Mężczyzna nie był w stanie opłacać czynszu w mieszkaniu komunalnym. Eksmisja została odroczona w wyniku skutecznej interwencji Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, jednak nie ma gwarancji, że w niedalekiej przyszłości dzielnica nie podejmie kolejnych działań wobec dłużnika.

Poza przemocą ekonomiczną, pracownicy firmy mówią o powszechnie stosowanej przez Impuls praktyce szantażu. W momencie zawierania umowy zobowiązuje się ich do podpisania dokumentu zakazującego im rozpowszechniania informacji na temat sytuacji płacowej w firmie. Za naruszenie tego zapisu grozi im grzywna w wysokości 20 tys zł.

Dramat pracowników Impulsu trwa, a zatomizowani i słabo zorientowani w przepisach prawa pracy pracownicy często czują się bezradni i zastraszeni. Bandytyzm ten nie jest odosobnionym przypadkiem – warunki pracy w branży ochroniarskiej należą do najgorszych na polskim rynku pracy. ■

.

DODATEK LOKATORSKI / POZNAŃ

Lokatorzy kontra czyściciele kamienic - kogo broni państwo?

Dziś, kiedy o mechanizmach czyszczenia kamienic wiemy więcej, widzimy, że państwo (prokuratura, policja, urząd miasta itd.) nie bronią ofiar, lecz ochraniają interesy kamieniczników. Zachęceni taką postawą właściciele nieruchomości ignorują nawet wyroki sądów.

JAROSŁAW URBAŃSKI

Najlepiej zaświadcza o tym przypadek Jadwigi Troszczyńskiej, zamieszkującej kamienice przy ulicy Sczanieckiej 1 w Poznaniu. W kwietniu 2012 roku dostała ona wyrok eksmisji z przydziałem do lokalu socjalnego. Powodem konfliktu były nie zaległości w czynszu, ale innego rodzaju komplikacje. Zarządzający kamienicą skarżyli się na syna Jadwigi Troszczyńskiej, który okresowo pomieszkiwał u matki.

Pomimo wyroku eksmisyjnego właścicielom nieruchomości zależało, aby kobieta jak najszybciej opuściła zajmowane mieszkanie. Lokatorka miała jednak aktualną umowę najmu, zameldowanie, regularnie płaciła czynsz. Pod koniec 2012 roku Jadwiga Troszczyńska zastała opróżnione mieszkanie i wymienione zamki w drzwiach – bez jej wiedzy i podczas jej nieobecności zabrano wszystko: od ubrań, po meble. Właściciele wywieźli rzeczy do magazynu w Mogilnie, ok. 90 kilometrów od Poznania. Nie wydano jej nowych kluczy. 65-letnia kobieta nalazła się, tak jak stała, na ulicy. Zawiadomiona policja odmówiła interwencji.

Z kim rozmawia władza?

Troszczyńska poprosiła o pomoc miasto, aby pilnie przydzieliło jej należne mieszkanie socjalne. Bez skutku. Poznański Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL) najpierw stwierdził, że skoro Jadwiga Troszczyńska nie mieszka już w lokalu przy ul. Sczanieckiej to przydział lokalu socjalnego jej „przepadł". Potem wprawdzie zmieniono stanowisko, ale kwatery jej nie wskazano – kazano natomiast czekać. Nie wiadomo jak długo.

Sprawa trafiła do Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Skierowano pozew do sądu o naruszenie posiadania. Wyrok zapadł w końcu czerwca 2013 roku. Nakazano w trybie natychmiastowym przywrócenie Jadwidze Troszczyńskiej mieszkania i zwrócenie wszystkich jej rzeczy. Oczywiście wyrok eksmisji obowiązuje nadal, ale ma być wykonany zgodnie z poprzednim werdyktem sądu – do mieszkania socjalnego, nie „na bruk".

Oprawcy i ofiary

Właściciele kamienicy nie wykonali ostatniego wyroku sądu. Nie zwrócili mieszkania, które nota bene wynajęli już innej osobie. Zwrócili się natomiast w tych okolicznościach do władz miasta o przyspieszenie przydziału lokalu socjalnego nielegalnie wysiedlonej przez nich lokatorce. A te – choć wcześniej nie chciały rozmawiać z lokatorką – z właścicielem owszem, zgodziły się pod warunkiem, że wyremontuje jeden z lokali socjalnych. Sprawa zaczęła się jednak przeciągać. Tłumaczono to koniecznością prac remontowych. Urzędnicy ZKZL nie przychodzili na umówione spotkania. Kiedy wreszcie po wielu miesiącach nalegań, we wrześniu przedstawiono lokatorce mieszkanie socjalne przy ulicy Dąbrowskiego, okazało się, że jest ono w ruinie, nie zostało wyremontowane i nie nadaje się do zamieszkania. Dziś szef ZKZL rozkłada ręce i twierdzi, że nie porozumiano się z właścicielami, więc lokalu nie będzie. A Jadwiga Troszczyńska, pomimo korzystnego dla siebie wyroku sądu, jest nadal bezdomna. Niedługo minie rok, od kiedy tuła się po rodzinie i znajomych.

Sprawa ta jest skandaliczna przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze kolejny raz obserwujemy kompletne ignorowanie praw lokatorskich i niemoc tzw. wymiaru sprawiedliwości. Poznańska prokuratura, choć sprawa wydawała się ewidentna, swoim zwyczajem umorzyła postępowanie, uznając, że działania właścicieli kamienicy wobec Troszczyńskiej, nie mają znamion czynu zabronionego. Choć sąd – jak się okazało później – nie miał już żadnych wątpliwości co do tego, że naruszono posiadanie Jadwigi Troszczyńskiej i nakazał zwrot mieszkania i rzeczy. Pozostaje pytanie czy w przypadku prokuratury (i policji) zabrakło woli czy inteligencji?

Miasto kamieniczników

Nie pierwszy to raz, kiedy realnie prokuratura chroni czyścicieli kamienic. Chociaż osoby znane z najbardziej brutalnych działań przeciw lokatorom stanęły wreszcie przed poznańskim sądem, to ich zleceniodawcy, zarówno prywatne osoby jak i banki, mogą nadal cieszyć się bezkarnością. Prokuratura w Poznaniu nie zamierza ich pociągnąć do odpowiedzialności za nielegalne wysiedlenia, dewastowanie budynków, nękanie mieszkańców, pozbawianie ich dostępu do bieżącej wody, gazu i prądu.

Warto przypomnieć, że zanim mieszkańcy zaczęli się otwarcie buntować, demonstrować na ulicy, organizować się i wstępować w szeregi Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów, prokuratura umarzała dosłownie wszystkie śledztwa w sprawie łamania praw lokatorów, zgłoszone przez poszkodowanych. Trwało to kilka lat! Dopiero zorganizowane protesty, presja mediów i całej opinii publicznej, zmusiły prokuraturę do zajęcia się najbardziej brutalnymi przykładami czyszczenia kamienic. Dbając jednak, aby właścicielom i mocodawcom nie spadł włos z głowy.

Po drugie, bulwersujący jest fakt, że w sukurs właścicielom idzie obecnie Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych, reprezentujący politykę mieszkaniową miasta Poznania. ZKZL wcześniej ignorował potrzeby lokatorów i lokatorek (w tym Jadwigi Troszczyńskiej), dziś dogaduje się (faktycznie za plecami poszkodowanych) w wielu przypadkach z właścicielami kamienic łamiącymi prawa lokatorskie. Z obywatelskiego punktu widzenia wydaje się to sytuacja kuriozalna. Jak się okazuje partnerem do rozmów dla władz publicznych nie są nękani mieszkańcy, ale prywatne firmy - ich oprawcy.

Wreszcie najważniejsze – Jadwiga Troszczyńska, 65-letnia schorowana kobieta, od wielu miesięcy nie ma gdzie mieszkać, nie ma dostępu do swoich rzeczy osobistych, znosi upokorzenia, stała się ofiarą nie tylko brutalnego wysiedlenia, ale także polityki mieszkaniowej miasta i państwa. ■



Fot. Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów

Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów

Inicjatywa Pracownicza wielokrotnie wspierała ruch lokatorski walczący o bezwarunkowe prawo do dachu nad głową. Kryzys mieszkaniowy, który objawia się poprzez brak dostępu do tanich mieszkań, rosnące czynsze i zadłużenie lokatorów, wreszcie przez eksmisje jest boleśnie odczuwany przez pracowników i pracownice w Polsce.

Od lat udział płac w zysku przedsiębiorców maleje (w Polsce jest jeden z najniższych w Europie). Znaczącą część naszych niskich zarobków przeznaczamy na rosnące czynsze i opłaty. Często wracają one do kieszeni tych, którzy wyzyskują nas w pracy, czy tych których stać na inwestowanie na rynkach nieruchomości. Podczas gdy publiczne fundusze wydaje się często na „turystykę biznesową" czy infrastrukturę dostępną nielicznym, mieszkań komunalnych brak. Poprzez niskie płace i wysokie czynsze pracodawcy i kamienicznicy oraz deweloperzy cementują nierówności i potwierdzają swoje ekonomiczne przywileje.

Dlatego uważamy, że ruch pracowniczy i lokatorski powinien iść w jednym szeregu. W Warszawie wspieramy działania min. Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, w Poznaniu Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Również w innych miastach staramy się być obecni na blokadach eksmisji, pikietach czy dyskusjach.

W Biuletynie Inicjatywy Pracowniczej chcemy regularnie publikować artykuły na temat walk lokatorów i lokatorek.
Zachęcamy do nadsyłania materiałów.

WIELKOPOLSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW

DODATEK LOKATORSKI / WARSZAWA

„Sprawiedliwość dziejowa"

W roku 1945 zły Bolesław Bierut podle i podstępnie odebrał warszawskie kamienice prawowitym właścicielom. Dziś wolna Polska zwraca zagrabione mienie latami bezprawnie użytkowane przez państwo, które doprowadziło je do ruiny. Taką bajkę opowiadają stołeczni politycy i media. Prawda jest zupełnie inna. To nie państwo zrujnowało kamienice, a teraz najczęściej trafiają one w ręce zawodowych „odzyskiwaczy" budynków, którzy ze „sprawiedliwości dziejowej" zrobili sobie świetny biznes.

PIOTR CISZEWSKI

W roku 2005 w warszawskim sądzie zarejestrowane zostało stowarzyszenie „Poszkodowani" jego oficjalnym celem jest „reprezentowanie osób poszkodowanych" w negocjacjach z miastem. W rzeczywistości chodzi o szybkie i tanie zdobycie roszczeń do stołecznych kamienic. Prezesem organizacji zostaje znany już wcześniej warszawski antykwariusz Marek Mossakowski, a jednym z wiceprezesów jego matka. Nieprzypadkowy jest czas powstania stowarzyszenia. Władze właśnie uwolniły czynsze w budynkach prywatnych. Odzyskiwanie kamienic i wyrzucanie z nich dotychczasowych lokatorów zaczyna się opłacać. Przez kolejne lata stowarzyszeniu udaje się pozyskać dane osób starających się o zwrot budynków w granicach przedwojennej Warszawy. Nazwisko Mossakowskiego pojawia się przy okazji kilkudziesięciu spraw reprywatyzacyjnych. Są to budynki usytuowane nierzadko w reprezentacyjnych częściach Warszawy, na przykład na Krakowskim Przedmieściu. Mossakowski odzyskuje między innymi kamienicę, w której mieści się jego antykwariat. Następnie rozpoczyna remont mający po kolei wykurzyć dotychczasowych lokatorów. Rozbiera schody, skuwa tynki, aby było to jak najbardziej uciążliwe dla mieszkańców. Wszyscy po kolei się wyprowadzają.

Przy ulicy Hożej 25, również w centrum miasta, Mossakowski uzyskuje roszczenia do budynku, płacąc spadkobierczyni kamienicy, starszej kobiecie, 50 złotych. Następnie zaczyna domagać się od miasta pięciu milionów złotych odszkodowania za bezprawne korzystanie z budynku.

W przypadku innej kamienicy, przy Krakowskim Przedmieściu 65, Mossakowski stara się o wyrzucenie miejskiego punktu informacyjnego. Wkracza do lokalu, w którym melduje się jego współpracownik, Hubert Massalski.

Podobnie dzieje się w przypadku ul. Nabielaka 9, budynku, w którym mieszkała tragicznie zmarła działaczka lokatorska, Jolanta Brzeska. Początkowo kamienicę odzyskała grupa kilkunastu „spadkobierców".

Z biegiem czasu w sprawie zaczęło się pojawiać jedynie nazwisko Mossakowskiego. Zameldował się on nawet w mieszkaniu państwa Brzeskich i próbował do niego włamać. Wprawdzie zameldowanie to zostało anulowane, ale nie wiadomo aby ktokolwiek z urzędników poniósł konsekwencje zezwolenia na Nie wyjaśniono także dlaczego taka sytuacja była w ogóle możliwa.

Inny przykład „sprawiedliwej" reprywatyzacji to budynek przy ul. Dahlberga 5. Prywatni właściciele reprezentowani przez Mossakowskiego przejęli kilka lat temu część budynku. 4/12 kamienicy należą jednak do miasta, więc lokatorzy nie wiedzieli nawet czy znaleźli się w zasobie zreprywatyzowanym. Od roku 2008 nie udaje się jednak nawet fizycznie podzielić budynku, ponieważ pan Mossakowski nie wpuszcza rzeczoznawców do pomieszczeń, które przejął. Smaczku sprawie dodaje fakt, że Marek Mossakowski jest teoretycznie osobą biedną. Przejęte przez niego budynki są zapisane na matkę. Kamienicznik korzysta tymczasem z mieszkania komunalnego i pisze do urzędów na przykład pisma z żądaniem wymienienia w nim okien.

Podobnych historii w Warszawie są setki, a grup odzyskiwaczy kamienic wiele. Pojawia się kilka nazwisk prawników oraz nazw firm specjalizujących się w skupywaniu roszczeń od dawnych właścicieli lub ich spadkobierców. W różny sposób uzyskują one dostęp do dokumentów oraz danych dotyczących kamienic położonych w najbardziej atrakcyjnych częściach miasta. Samorząd rozkłada ręce, a nawet cieszy się, że może pozbyć się w ten sposób budynków komunalnych oraz ich lokatorów, czyli na przykład kosztów remontów. Prokuratura oraz inne organy takie jak CBA informowane o procederze przejmowania kamienic na wątpliwych podstawach i możliwości fałszowania związanych z tym dokumentów nie podjęły działań.

Tak toczy się w Warszawie biznes przejmowania kamienic przez „prawowitych właścicieli". Tak jak kiedyś wraz z wioskami magnaci kupowali sobie chłopów pańszczyźnianych, tak dzisiaj przy okazji reprywatyzacji przekazuje się jako dodatek do budynków ich lokatorów. Wszystko w imię „sprawiedliwości dziejowej". ■

WARSZAWSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW
UL. KLAUDYNY 28/38 00-544 WARSZAWA
WWW.LOKATORZY.PL
INFO@LOKATORZY.PL
TEL. 601-365-690

WIELKOPOLSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW
UL.PIASKOWA 3/17 61-753 POZNAŃ
WWW.WSL-POZNAN.PL
WSL.STOWARZYSZENIE@GMAIL.COM
TEL. 501-097-760

DODATEK LOKATORSKI / POZNAŃ

W OBRONIE LOKATORÓW - LIST OTWARTY DO ZWIĄZKÓW

Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów i Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza wystosowały list otwarty do związków zawodowych, które przejęły kamienicę przy ulicy Św. Wojciech 30 w Poznaniu.

„W związku z informacją na temat przejęcia, a następnie chęci odsprzedaży kamienicy wraz z lokatorami przy ulicy Św. Wojciech 30 w Poznaniu przez NSZZ Solidarność i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, chcielibyśmy zaprotestować przeciwko tego typu spekulacjom mieszkaniowym. Wasze działanie niszczy i tak poważnie nadwyrężony wizerunek związków zawodowych, podważa zaufanie do organizacji pracowniczych i godzi w podstawowe wartości, których związki zawodowe powinny bronić.

Przejęcie i sprzedanie kamienicy w Poznaniu uderza w postulaty ruchu pracowniczego i lokatorskiego w Poznaniu na kilku płaszczyznach:

Po pierwsze, oznacza realną prywatyzację zasobów mieszkaniowych, w momencie ogromnych braków w budownictwie komunalnym i socjalnym, wysokich czynszów i rosnącego zadłużenia gospodarstw domowych.

Po drugie, wobec przeprowadzonej przez NSZZ Solidarność i OPZZ podwyżki czynszów ww. kamienicy, godzicie w interesy ekonomiczne najgorzej sytuowanych lokatorów.

Po trzecie, sprzedaż kamienicy oznaczać może brutalne wysiedlanie (w tym do kontenerów socjalnych) i jej wyczyszczenie z lokatorów; zjawisko to stało się plagą w Poznaniu i jest potępiane przez tutejszą opinię publiczną. Wasze organizacje muszą czuć się odpowiedzialne za ewentualne konsekwencje społeczne podjętych działań, które niestety są formą spekulacji na rynku nieruchomości.

Pamiętajmy, że mieszkanie jest prawem każdego człowieka, a nie przywilejem, a lokatorzy nie mogą być traktowani jak towar wystawiany na sprzedaż wraz z kamienicą.

Apelujemy do Was – brońcie nie tylko pracowników, ale też lokatorów. Odstąpcie od zamiaru sprzedaży nieruchomości. Wprowadźcie w tym miejscu wzorcowy modelu stosunków lokatorskich i pokażcie, że nie stajecie po stronie „czyścicieli kamienic". Korzyści społeczne z takiego działania znaczą więcej niż pieniądze, które zarobicie na nieszczęściu lokatorów."

Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów, Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

DODATEK LOKATORSKI / WARSZAWA

SOLIDARNIE Z PIOTREM IKONOWICZEM

30 października o godzinie 6 rano policja zatrzymała Piotra Ikonowicza, działacza Kancelarii Sprawiedliwości społecznej.

Został on przewieziony na komisariat, a następnie do aresztu śledczego na Olszynce Grochowskiej w Warszawie. Piotr skazany został na prace społeczne za rzekome pobicie kamienicznika podczas blokady eksmisji w roku 2000. Sąd nie przychylił się do wniosku aby na poczet tych prac zaliczyć działania w ramach KSS. Wyrok został zamieniony na 90 dni aresztu. Tuż po zatrzymaniu, Ikonowicz podjął głodówkę w proteście przeciwko łamaniu praw człowieka oraz domagając się pięcioletniego moratorium (do czasu opracowania skutecznych mechanizmów politycznych) na wykonywanie eksmisji.

Od czasu zatrzymania Ikonowicza, w Warszawie trwają protesty solidarnościowe, w które zaangażowana jest także Warszawska Komisja Środowiskowa OZZ Inicjatywa Pracownicza.

W dniu zatrzymania, z inicjatywy Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej pod aresztem śledczym zebrało się około 100 osób wyrażając solidarnośc z Piotrem oraz domagając się moratorium na wykonywanie eksmisji na bruk. Protest wsparły Warszawska Komisja Środowiskowa OZZ IP, Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów oraz partie polityczne Zieloni i Twój Ruch. Pod bramą aresztu stanął namiot w którym w geście solidarności głodówkę rozpoczęła Agata Nosal-Ikonowicz, żona Piotra i aktywna działaczka KSS.

Do kolejnej pikiety doszło w sobotę 2 listopada pod Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Ponownie, oprócz apelu o uwolnienie działacza KSS, domagano się wstrzymania eksmisji na bruk oraz aktywnej polityki mieszkaniowej w Polsce.

Wiele wskazuje na to, że na dwóch protestach się nie skończy. Warszawska Komisja Środowiskowa OZZ IP deklaruje pełną solidarność z aresztowanym oraz wsparcie dla kolejnych akcji protestacyjnych. Będziemy również patrzeć na ręce politykom Twojego Ruchu, którzy zadeklarowali aktywne prace nad ustawą o ochronie praw lokatorów.

Przypomnijmy, Piotr Ikonowicz w ramach różnych inicjatyw politycznych, od kilkunastu lat prowadzi walkę z eksmisjami świadcząc porady prawne dla zagrożonych nimi lokatorów i organizując fizyczne blokady. To właśnie udział w jednej z takich akcji zaprowadził go do aresztu. Przewodniczący KSS uczestniczył również w działaniach IP w Warszawie (z których wycofał się pochłonięty działaniami Kancelarii).

Warszawska Komisja Środowiskowa OZZ IP

PUBLICYSTYKA

Sobotnia demonstracja

Zeszłotygodniowe protesty związkowców, zakończone sobotnią manifestacją mimo setek nieprzychylnych komentarzy stały się szansą na nowe otwarcie. Obarczony wieloma przypadłościami ruch związkowy dużym wysiłkiem zdobył się na wspólną, pokojową manifestację w obronie bardzo elementarnych praw.

MIKOŁAJ IWAŃSKI

Z większości mediów w ostatnich dniach można było usłyszeć wywody lobbystów organizacji pracodawców, dla pomyłkowo podpisywanych jako ekonomiści nad rzekomo wygórowanymi żądaniami protestujących. Polska gospodarka mimo swoich wielu sukcesów miała w tych kasandrycznych wizjach zawalić się m.in pod ciężarem podniesienia płacy minimalnej do skromnego progu 50% średniej płacy. Podobnie komentowano praktycznie wszystkie postulaty - z jakiś powodów pomijając żądanie dymisji ministra pracy, który firmuje szereg niekorzystnych zmian, z dziwnym uporem przedstawiając je jako niesamowicie pozytywne.

Związki zawodowe są obciążone wieloma ciężkimi wadami. Są zhierarchizowane, uprawia się w nich kult liderów, rozwijane są scentralizowane struktury, wchodzą w mętne konszachty z pracodawcami (tzw. żółte związki), dają się wykorzystywać politykom licząc na coś w zamian... Jednak są jedyną siłą zdolną stanąć w obronie praw pracowników najemnych w krytycznych sytuacjach. Jeśli przyjrzymy się postulatom ostatnich protestów okazują się być one dość wyważone - bronią jedynie tego co jeszcze niedawno było zupełną oczywistością.

Jak inaczej odczytać kategoryczny postulat wycofania zmian dotyczących wieku emerytalnego? Jeśli spojrzymy na statystyki obrazujące skalę zatrudnienia ludzi po 60 czy nawet 50 roku życia to widać gołym okiem, iż uchwalone rok temu regulacje są tylko przedstawieniem dla agencji ratingowych. Pracujący 60 latek - jeśli nie jest zatrudniony w sektorze publicznym - to rzadkość. W pewnym wieku po prostu się wypada z rynku pracy i nikt nie zastanawia się jak to powstrzymać.

Odejście od propozycji elastycznego czasu pracy to walka o zachowanie istniejącego jedynie na papierze i w dużych zakładach (+sektor publiczny) minimum. W innych sytuacji już od dawna traktuje się kodeksowy czas pracy jako fanaberię. Każda taka zmiana wypycha z rynku pracy przede wszystkim kobiety nie mogące pogodzić elastycznej organizacji pracy z innymi obowiązkami.

Prawo do strajku - jest w tym momencie obwarowane taką ilością zastrzeżeń, że ktoś postronny mógłby pomyśleć iż PRL upadł pod naporem protestów organizowanych przez szkołę chicagowską a nie związek zawodowy. Strajk i jego groźba jest normalnym narzędziem kształtowania relacji między pracodawcą a pracownikami. Nie zmieni tego ani katolicka nauka społeczna, ani obsesyjne szukanie konsensusu w każdej sytuacji społecznej.

Prawo do wolnych związków zawodowych - prawo do zrzeszania jest tak elementarnym prawem każdego pracującego, że państwo ma obowiązek zapewnić warunki do jego realizacji. Choćby poprzez ochronę zatrudniania czy sankcje nakładane na pracodawcę który uroił sobie, że jest właścicielem XVII wiecznego folwarku. Poziom uzwiązkowienia w Polsce jest na poziomie pokazującym przepastny dystans do krajów nawet nie tyle wysokorozwiniętych co trochę lepiej zurbanizowanych. Rynek pracy nigdy nie będzie w stanie normalnie funkcjonować, jeśli pracownicy będą pozostawieni sobie sami.

I na koniec płaca minimalna - praca ma swoją cenę. Nie jest to cena rynkowa szczególnie w niższych rejestrach, bo to zawsze prowadziło do katastrofy. Podobnie jak cena prądu, paliwa etc jest w wysokim stopniu określona odgórnie - poza prymitywną grą rynkową. Jeśli czyjś biznes nie jest w stanie jej udźwignąć to prawdopodobnie nie da sobie rady również z innymi problemami jakie mogą go spotkać.Powinien zniknąć niczym peerelowska fabryka krzywych gwoździ na progu lat 90 - nie to miejsce nie ta epoka. Przyjdą inni i dadzą radę lepiej.

W sobotniej manifestacji poza związkowcami z dużych central brały udział również mniejsze związki. W bloku zorganizowanym przez Inicjatywę Pracowniczą szli również przedstawiciele artystów, przedszkolanki, freelancerzy, studenci, anarcho-feministki, przedstawiciele ruchu LGTB. Poza tęczowymi widać było wiele czarno-czerwonych flag. Nie wiem kiedy, ostatnio artyści protestowali wspólnie z robotnikami, ale chyba coś wówczas się zmieniło.

Są w ruchu związkowym miejsca gdzie nie dosięga autorytet medialnych liderów wielkich central - tam zazwyczaj wykonywana jest najtrudniejsza praca - organizowanie komisji w supermarketach, specjalnych strefach ekonomicznych, obrona praw pracowników tymczasowych. W Inicjatywie Pracowniczej nie ma apodyktycznych przywódców, nie korzysta się z etatów związkowych, pomieszczeń. Jeśli ruch związkowy zacznie ewoluować w tą stronę to lokalni thatcheryści będą gatunkiem mocno zagrożonym. ■

tekst pochodzi z bloga: **iwanski.natemat.pl**



Fot. Krzysztof Ciemny

PUBLICYSTYKA

Praca najemna, wyzysk, przemoc

Na początku września opinią publiczną wstrząsnęła informacja o próbie zamordowania pracownika budowlanego, który domagał się od swojego szefa wypłaty zaległego wynagrodzenia w wysokości 1400 zł. Młody mężczyzna został znaleziony w okolicy miejscowości Padole pod Warszawą, miał liczne rany cięte od ciosów zadanych tasakiem, poderżnięte gardło i obcięte cztery palce u ręki.

MAGDA M.

Sytuacja ta wydaje się szczególna ze względu na stopień okrucieństwa zadanego mężczyźnie przez pracodawce oraz fakt, że przedsiębiorca z premedytacją zamierzał pozbawić go życia.

Nie jest to jednak jedyny przypadek, w którym dążenie przedsiębiorcy do maksymalizacji zysku kosztowało pracownika zdrowie, a nawet życie. Według danych GUS w 2012 r. zgłoszono 91 tys. wypadków przy pracy. W tym 348 śmiertelnych i 602, w wyniku których nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała (utrata wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia lub inne uszkodzenie ciała albo rozstrój zdrowia, naruszające podstawowe funkcje organizmu, a także choroba nieuleczalna lub zagrażająca życiu, trwała choroba psychiczna, trwała, całkowita lub znaczna niezdolność do pracy w zawodzie albo trwałe poważne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała.). Dane te uwzględniają wyłącznie wypadki uznane przez pracodawców lub utworzone przez nich zespoły powypadkowe jako wypadki przy pracy i zgłoszone bezpośrednio do urzędu statystycznego. Nie wiadomo ile wypadków występuje rocznie w szarej strefie lub zostaje utajniona przez pracodawcę.

W 2012 PIP zbadała okoliczności i przyczyny 1 826 wypadków, w których poszkodowanych zostało 2 130 osób. 332 z nich poniosło śmierć, a 724 doznało ciężkich obrażeń ciała. 86,5 % ofiar badanych wypadków stanowili pracownicy. W latach poprzednich odsetek ten wynosił znacznie więcej. Przyczyn tego zjawiska inspektorzy szukają w upowszechnianiu się stosowania tzw. „umów śmieciowych". Połowa badanych pracowników, nie posiadała dłuższego stażu pracy w danym zakładzie niż 1 rok. Najwięcej poszkodowanych w wypadkach zatrudnione było w zakładach przetwórstwa przemysłowego (32,9%) oraz branży budowlanej (27,9%). Szczególnie często ulegali im także kierowcy pojazdów. W wypadkach śmiertelnych brali udział głównie pracownicy pomocniczy w górnictwie i budownictwie. Interesujące, że według raportów inspekcji jednym z miejsc, w których zatrudnieni często ulegają wypadkom śmiertelnym są środki komunikacji publicznej. W 2011 r. Dotyczyło to ok. 7% przypadków, ale w 2009 r. było to aż 24%, co oznacza, że co czwarta ofiara zginęła dojeżdżając lub wracając z pracy.

Za jedną z najczęstszych przyczyn wypadków w pracy podaje się niewłaściwą ogólną organizację pracy (41,1% wypadków). Najwięcej incydentów wynika jednak z tzw. przyczyn ludzkich (47,8% wypadków). Wśród nich wymienia się zaskoczenie niespodziewanym zdarzeniem, niedostateczną koncentrację, nieznajomością przepisów i zasad bhp, itd. Według PIP świadczy to o tym, iż „pracodawca czy osoby kierujące pracownikami w jego imieniu nie zakończyły procesu wdrożenia pracownika do bezpiecznego wykonywania pracy w danym zakładzie, pomimo istniejącego w tym zakresie obowiązku." Z badań inspektorów wynika, że brak wiedzy pracowników co do ryzyka zawodowego, nieznajomość przepisów, instrukcji itd. biorą się przede wszystkim z zaniedbań pracodawcy w zakresie szkolenia pracowników z zasad BHP. Przykładem jest tegoroczny przypadek 26-letniego pracownika LG, śmiertelnie przygniecionego wózkiem widłowym, któ-

ry kazano mu obsługiwać mimo braku odpowiednich uprawnień i przeszkolenia.

Wśród wypadków przy pracy Państwowa Inspekcja Pracy wyróżnia zdarzenia określane jako nagłe wypadki medyczne. Z raportu wynika, że najczęściej ulegają nim przemęczeni kierowcy, obok nich w czołówce znajdują się pracownicy biurowi, robotnicy budowlani oraz robotnicy obróbki metali. Przyczyny tego typu wypadków związane są głównie ze stanem zdrowia psychofizycznego pracowników. Bierze się to nie tylko z indywidualnych uwarunkowań, ludzie pracy nierzadko pozbawieni są odpowiedniej opieki medycznej i profilaktycznych badań lekarskich. Zdarza się także, że pracodawcy odmawiają im przyznania dnia wolnego na badania lekarskie. Kolejnymi poważnymi powodami wymienianymi przez PIP są: zmuszanie pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych oraz zmuszanie do nadmiernego wysiłku fizycznego.

Utrata zdrowia przez pracowników może być także spowodowana warunkami panującymi w danym zakładzie. W 2007 r. 6,7 mln osób* sygnalizowało problemy zdrowotne związane z pracą. Podobną liczbę odnotowano w roku następnym. Najczęściej zgłaszano: choroby serca, zawały serca lub inne choroby układu krążeniowego, problemy z kośćmi, stawami, lub mięśniami, problemy z oddychaniem lub płucami, bóle głowy i przemęczenie oczu, utratę słuchu, stres, depresję i poczucie niepokoju, choroby zakaźne i pasożytnicze oraz ich następstwa. Nie bez znaczenia jest także organizacja harmonogramu pracy. Naukowcy z Uniwersytetu Southampton w Wielkiej Brytanii dowiedli, że kobiety pracujące na zmiany (rotacyjne, wieczorne i nocne) o 33 proc. częściej cierpiały na zaburzenia cyklu menstruacyjnego oraz o 80 proc. częściej miały problemy z płodnością. Przeprowadzone przez nich badania pokazały także, że wśród kobiet pracujących na nocnych zmianach, o 29% zwiększa się ryzyko poronienia.

Śmierć lub utrata zdrowia spowodowana pracą wiąże się z określonymi kosztami, finansowanymi głównie ze składek ludzi pracy. W 2012 r. na świadczenia wypadkowe, obejmujące świadczenia z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, wydano 5 211 mln zł, czyli 3% ogółu wydatków ZUS na świadczenia pieniężne. Za nieuczciwość, nierozwagę lub brak wyobraźni pracodawców i stosowany przez nich wyzysk pracownicy płacą podwójną cenę: zarówno swoim zdrowiem i życiem, jak i wydatkowaniem publicznych pieniędzy.

Według Światowej Organizacji Pracy każdego dnia 6,3 tys. osób na świecie ginie z powodu wypadków w pracy lub chorób związanych z pracą. Daje to więcej niż 2.3 mln przypadków śmiertelnych rocznie. Wypadków ogółem co roku odnotowuje się 317 mln. Przypadek mający miejsce pod Warszawą, choć specyficzny, nie jest odosobniony. Powyższe dane pokazują, że już zatrudnienie w nocy czy praca na zmiany, na którą każdego dnia godzić się musi miliony pracowników, powoduje uszczerbek na zdrowiu. Praca najemna organizowana jest w taki sposób aby przynosić właścicielom zyski, nawet kosztem utraty przez pracowników zdrowia lub życia. To akt przemocy uderzający w „większość" podporządkowanym szefom. Zmianę tej sytuacji może przynieść jedynie zniesienie aktualnego ustroju społecznego. Aktualny system jest dla pracowników na tyle wyniszczający, że walcząc przeciwko niemu nie mają oni wiele do stracenia. Represje pracodawców wysuwane w stosunku do pracowników sprzeciwiających się wyzyskowi mogą okazać się mniej szkodliwe niż warunki, w których jesteśmy zmuszani pracować każdego dnia. ■

* Główny Urząd Statystyczny, Wypadki przy pracy i problemy zdrowotne związane z pracą, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Wypadki_przy_pracy_i_problemy_zdrow_zwiazane_z_praca.pdf

PUBLICYSTYKA

PARĘ SŁÓW I MILCZENIE (tezy dotyczące Agencji)

Agencja stosuje taktykę dezintegracji pracy poprzez czasowe ograniczenia.

SUNMEGATRIPRAV

Zatrudniony u podwykonawcy Volkswagena, oczywiście nie bezpośrednio, ale poprzez Agencję Pracy Tymczasowej, w tym wypadku Work Service, musi wiedzieć, że praca na takich zasadach niesie z sobą głównie uczucie niepewności i wykluczenia, nawet jeśli zdarzają się drobne różnice w płatności, nie zmienia to faktu, że zatrudnienie w tej formie nie przynosi żadnych korzyści na polu rozwoju zawodowego.

Pytając jednego z pracowników co sądzi na ten temat, usłyszałem: „Pracuję dla nich już przeszło rok, nic się nie zmienia, nie widzę perspektywy awansu czy coś, podpisuję tylko nowe umowy. Co zrobisz?! Chcę pracować. Jest możliwość przejścia do innej agencji, to wszystko, inaczej nie zatrudnią."

Pozory zostają zachowane, umowa zawarta na okres do trzech miesięcy - może być i tydzień - wydaje się, że wszystko gra, ale to właśnie wszystko może zdarzyć się w każdej chwili. Nagle do zakładu pracy wpada grupa pracowników Agencji i bez wcześniejszego powiadomienia wręcza wypowiedzenie, pojawiają się oczywiście parę minut przed zakończeniem zmiany, trzeba się spieszyć.

W jednym z przypadków trwał postój produkcyjny – okres bez pracy wynosił dwa tygodnie, wtedy nikt nie pracował – z czego natychmiast skorzystała Agencja dając wypowiedzenia na czas tego postoju. W rezultacie zawarta została umowa przedwstępna (w której strony zobowiązały się wzajemnie do zawarcia umowy o pracę po upływie miesiąca następującego po upływie wypowiedzenia). Umowa została rozwiązana na czas owego postoju, oczywiście wręczono przy tym taką, którą nazwano „przedstwstępną", a więc zobowiązującą do tego, że po upływie postoju pracownik zostanie ponownie zatrudniony, ale od nowa, łącznie po upływie 30 dni. Sens jest właśnie taki, pozbyć się pracownika precyzyjnie gdy postój się zacznie i zatrudnić go akurat w ten dzień gdy rusza produkcja. Tak funkcjonują agencje w porozumieniu z zarządem. Nic dziwnego, przecież na tym polega praca tymczasowa. Warunek musi zostać spełniony, jest nim wyłącznie poprawa struktury kosztów przedsiębiorstwa, zwłaszcza kosztów osobowych.

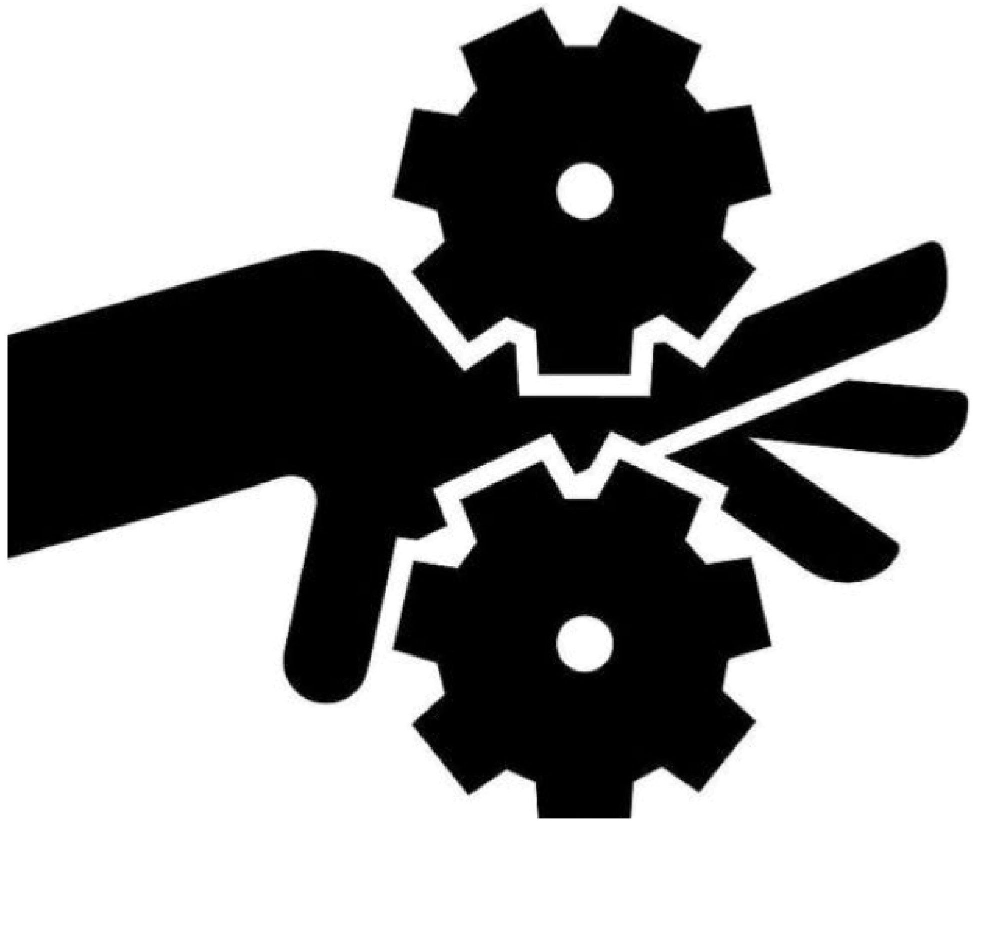
Jeśli pojawia się zagrożenie zwolnieniem przedsiębiorstwo wspiera Agencję, przecież bardziej opłacalne jest dać pracownikowi dwutygodniowe wypowiedzenie zamiast trzy miesięcznego. Żadna z Agencji nie działa dla dobra pracowników, istnieją tylko dla pracodawców, dzięki którym utrzymują się na rynku, można rzec iż jedni wyzyskiwacze wspierają drugich. Oto banał, który pozostaje tak jawny, że aż niewidoczny. Z dnia na dzień przybywa pracowników agencyjnych.

W przypadku Volkswagena wielu z nich to również mieszkańcy małych miasteczek porażonych bezrobociem, którzy nie mają żadnych perspektyw na znalezienie pracy w okolicy i dojeżdżają z daleka, są przenoszeni daleko od swoich rodzimych prowincji czy dzielnic w nowy i wrogi krajobraz, zgodnie z koncentracyjnymi wymogami przemysłu. Wykorzystuje się sytuację na rynku pracy pod pozorem jej pozytywnego rozwiązania, ale żaden z zatrudnionych nie może wiedzieć jak długo będzie miał pracę, miesiąc, może tydzień.

Pracownik agencyjny jest uznawany za kogoś gorszego, nie ma określonego zakresu obowiązków, musi wykonywać każde polecenie brygadzisty. Taką formę zatrudnienia najprościej określił jeden z pracowników: „Jesteście tu ni pies ni wydra." Zatrudnienie poprzez Agencję jest wygodne, trwa poprzez zrywanie i ponowne podpisywanie umów i nawet po upływie dwóch lat pracownik nie ma szans na przejście bezpośrednio do danego przedsiębiorstwa. Zarobki nie są większe niż 1600-1700 zł. brutto, co pozostaje w rażącym kontraście w stosunku do innych pracowników zatrudnionych bezpośrednio w przedsiębiorstwie (2200 brutto), tym bardziej, że dla dojeżdżających np. 60-70 km. dziennie, suma ta zmniejsza się o 200 zł. i więcej na bilety miesięczne.

Nazwa Work Service mówi sama siebie, można z niej odczytać iż mamy do czynienia z serwisem dostarczającym wyemancypowanych niewolników na usługi szefów przedsiębiorstw, którzy w zamian nic nie dają, oczywiście, poza minimalnym wynagrodzeniem, co stanowi dziś podstawę stosunków w zakładach pracy, gdzie rośnie liczba zatrudnionych na takich zasadach jak wyżej. Wykształcony dzięki Agencjom obraz gorszego pracownika o niepewnym statusie jest normą. Pracownik ten nie ma głosu, musi pozostać niemy, inaczej bardzo łatwo się go pozbyć, wystarczy nie zgłosić Agencji zapotrzebowania na kolejny miesiąc.

Nie musimy zaprzeczać temu, co jest, tłumacząc to, czego nie ma. Sprzyjające ideologicznemu urzeczowieniu Agencje rosną w siłę. Jest ich coraz więcej, rośnie też liczba pracowników („Biedni pracownicy najemni, którym się roi, że są właścicielami", pisał Debord) pozornie pozbawionych złudzeń, niestety z braku perspektyw będą godzić się na warunki zatrudnienia, które niczego nie zmienią w ich sytuacji na rynku pracy, powodując tylko chwilową poprawę nędznej sytuacji. Nie należy tracić z oczu tych rzeczywistych podstaw zatrudnienia w formie pracy tymczasowej. ■



Potrzebujemy pomocy!

Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych". Każda wpłacona suma będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.
Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres:

ip@ozzip.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres:

OZZ Inicjatywa Pracownicza
ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań

PUBLICYSTYKA

Postulaty związkowe a ekonomia

Wrześniowe Ogólnopolskie Dni Protestu przeprowadzono pod hasłami: wzrostu płacy minimalnej, wycofania się rządu ze zmian w zasadach rozliczania czasu pracy, ograniczenia dla stosowania „umów śmieciowych" oraz obniżenia wieku emerytalnego.

JAKUB GRZEGORCZYK, GRZEGORZ KONAT

Chociaż postulaty te miały raczej defensywny i ograniczony charakter, to i tak wywołały prawdziwą furię liberalnych publicystów ekonomicznych: Bartosz Marczuk w Rzeczpospolitej stwierdził, że „spełnienie postulatów związkowych pozbawiłoby pracy kilkaset tysięcy osób i doprowadziłoby Polskę do ruiny" („Związkowcy kontra PKB", 12 września 2013). Witold Gadomski na łamach Gazety Wyborczej ostrzegał, że wzrost płacy minimalnej i „usztywnienie czasu pracy" to prosta droga do kryzysu w stylu Grecji lub Portugalii („Związkowcy bronią starego świata", 17 września 2013). Wtórowali mu Jan Rutkowski (ekspert Banku Światowego) i Leszek Baj, również na łamach Gazety, tłumaczący, że niski poziom płac w Polsce wynika z niewielkiej wydajności pracy i archaicznej struktury gospodarki, oraz że jest czynnikiem przyciągającym nowe inwestycje („Polskie buraki kontra niemieckie procesory. Nasza praca a płaca", 9 września 2013). Wreszcie, związkom zawodowym zarzucono, że „chcą opóźnić procesy modernizacji, które niszczą świat fabryk", ponieważ „nie walczą o interesy większości ani o gospodarkę innowacyjną" (ponownie Witold Gadomski w Wyborczej). Większość publicystów namawiała także reprezentatywne centrale do powrotu do Komisji Trójstronnej i wycofania się z protestów jako formy walki o prawa pracownicze.

Chociaż krytykę postulatów związkowych starano się przedstawić jako uzasadnioną względami ekonomicznymi, to rzetelna analiza polskich stosunków pracy i ogólnej sytuacji gospodarczej przemawiają na korzyść haseł podniesionych podczas Dni Protestu. Co więcej, w kontekście danych ekonomicznych, uzasadniona jest także strategia zerwania fasadowego dialogu społecznego i sięgnięcia po bardziej zdecydowane formy protestu niż demonstracja uliczna.

Rynek pracy w Polsce na tle Unii Europejskiej

Jak wynika z opublikowanego niedawno raportu Instytutu Ekonomicznego NBP pt. Badanie ankietowe rynku pracy, Polska cechuje się wysokim prawdopodobieństwem utraty pracy przy niskim prawdopodobieństwie jej znalezienia. Stopa bezrobocia rejestrowanego (GUS) w latach 1990-2012 wynosiła średnio rocznie 14,0%. Nawet jeśli przyjmiemy metodologię BAEL (Eurostat), dostępne dane dla lat 1997-2012 wskazują na średnią roczną stopę bezrobocia 13,4% (trzecia najwyższa w UE, po Słowacji i Hiszpanii). Dla porównania, w analogicznym okresie średnia roczna stopa bezrobocia w Czechach wyniosła 7,2% (1998-2012), na Węgrzech 8,0% (1996-2012), a w Słowenii 6,6% (1996-2012)1.

Polskie stosunki pracy charakteryzuje nie tylko chronicznie wysokie bezrobocie, ale również, związany z nim, niski odsetek zatrudnionych osób w wieku produkcyjnym (w 2013 r. niespełna 60%). Towarzyszy mu jeden z najniższych w UE udział zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy w zatrudnionych ogółem – w UE średnia wynosi 20%, w Holandii sięga 50%, w Polsce w 2012 roku było to natomiast 7,9%.

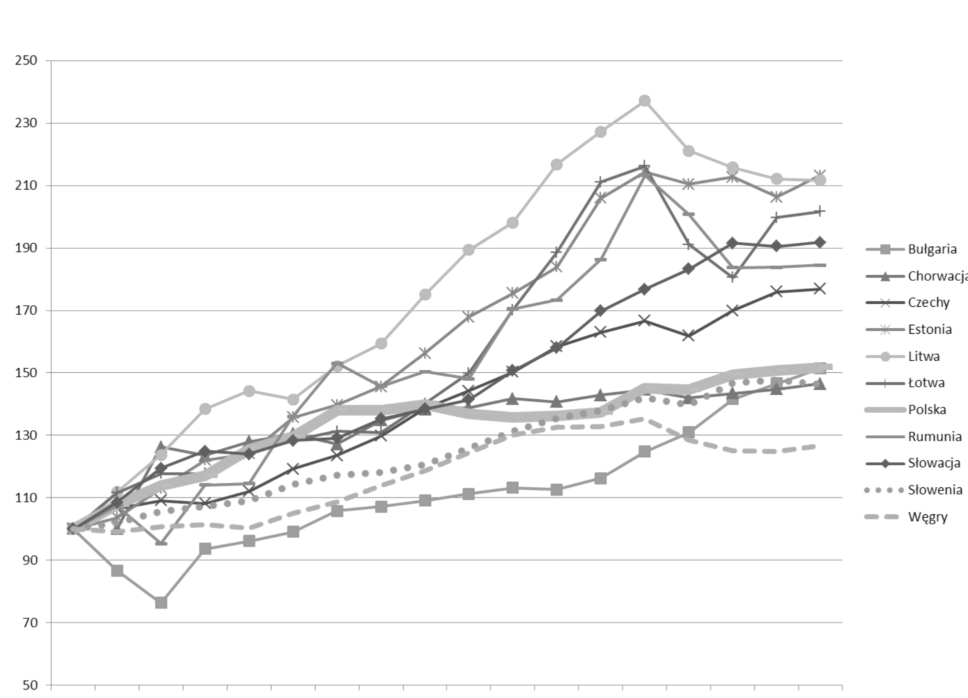
Czas pracy w Polsce jest pod każdym możliwym względem jednym z najdłuższych w Europie i wśród krajów OECD. Według raportu Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Pracy i Życia (Eurofound) z 2012 r., przeciętny dopuszczalny przez prawo roczny czas pracy w Polsce wynosił 1848 godzin. W UE dłużej pracować można było tylko w Estonii, a taki sam czas pracy jak w Polsce dopuszczają przepisy w Litwie, Rumunii i Węgrzech. Na drugim biegunie znajdują się natomiast: Francja (1573,5), Dania (1642,8) i Niemcy (1658,8), gdzie roczny czas pracy jest krótszy od polskiego średnio o ok. 200 godzin. Podobnie wyglądają dane odnośnie faktycznego przeciętnego rocznego czasu pracy. Według OECD, w 2012 r. polski pracownik przepracował średnio 1893 godziny (piąty najwyższy wynik w OECD), czyli o ok. 400 godzin więcej niż pracownik we Francji, Austrii, Belgii, Holandii, Irlandii i Niemczech.

Polska znajduje się zatem w czołówce państw, gdzie praca jest najdłuższa, a jednocześnie najbardziej niepewna. Zatrudnienie na umowy na czas określony stanowi w Polsce aż 27% zatrudnienia ogółem, choć jeszcze pod koniec lat 90. XX w. było to ok. 5%. To najwyższy odsetek w UE, dwukrotnie wyższy od średniej unijnej, utrzymującej się od lat na poziomie 13-14%. Polska ma również jeden z najwyższych w UE udziałów samozatrudnienia - w 2012 r. było to 22,4%, piąty najwyższy odsetek w krajach UE, przy średniej unijnej na poziomie 15,6%.

Jak układ sił praca-kapitał wpływa na polski rynek pracy?

Dane ekonomiczne przeczą także obiegowym tezom, głoszącym, że przez wysokie koszty pracy przedsiębiorcy nie mogą zwiększać zatrudnienia i są zmuszeni zawierać z pracownikami umowy na czas określony i umowy cywilnoprawne. Z godzinowym kosztem pracy na poziomie 7,2 euro Polska zajmuje w UE piąte miejsce od końca – przed Bułgarią, Rumunią, Litwą i Łotwą. Jest to ponad trzykrotnie mniej niż wynosi średnia dla całej Unii (23,6 euro), dwukrotnie mniej niż na Słowacji i o 3,5 euro mniej niż w Czechach. Między innymi z tego względu, jak podaje raport firmy konsultingowej PricewaterhouseCoopers pt. Saratoga HC Benchmarking 2012, w 2011 r. wskaźnik udziału wynagrodzeń i świadczeń w przychodach polskich firm wyniósł zaledwie 10,8%, podczas gdy w krajach UE i w USA oscylował wokół 20%, a w krajach skandynawskich sięgał jednej trzeciej. Co więcej, wskaźnik stopy zwrotu z inwestycji w kapitał ludzki w Polsce w tym samym roku wyniósł 1,71, tzn. że z każdego złotego zainwestowanego w pracownika, polskie firmy otrzymywały zwrot w wysokości 1,71 zł. Dla porównania, średnia dla Europy od lat nie przekracza 1,2, w USA wskaźnik ten oscyluje w granicach 1,4-1,5, a w gronie kilkudziesięciu krajów objętych badaniem wyższą od Polski wartość miała tylko Rosja.

Równie niska jak koszty pracy jest w Polsce stopa opodatkowania kapitału, która w ub. r. wynosiła 18,3%, podczas gdy np. Wielkiej Brytanii 34,9% a we Francji 44,4%, przy średniej unijnej na poziomie 23,7%. Warto przy tym pamiętać, że opodatkowanie przedsiębiorstw – co przyznają nawet neoliberalne źródła, jak choćby Komisja Europejska w raporcie zatytułowanym European Economic Forecast. Spring 2009 – ma znikomy, a z pewnością najmniejszy spośród wszystkich instrumentów polityki fiskalnej, wpływ na dynamikę PKB. Oznacza to, że podwyższenie opodatkowania kapitału mogłoby stać się doskonałym źródłem wpływów budżetowych, w żaden sposób nie wpływając negatywnie na poziom produkcji i zatrudnienia.



Wykres 1. Wzrost wynagrodzeń w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w krajach Europy Środkowej w latach 1995-2012 (ceny stałe, 1995=100) Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych AMECO.

Mitem okazuje się być także rzekomo wysokie tempo wzrostu wynagrodzeń w polskiej gospodarce. Jak widać na wykresie 1, wynagrodzenie w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w latach 1995-2012 wzrosło w Polsce w zdecydowanie niższym stopniu niż w Czechach, Słowacji, Litwie, Łotwie, Estonii i Rumunii, a w zbliżonym do analogicznych wskaźników w Chorwacji, Słowenii i Bułgarii. Za systematycznie niską presję płacową w Polsce odpowiada w dużej mierze należące do najniższych w Europie i na świecie uzwiązkowienie (ok. 15% zatrudnionych należy do związków), które w najlepiej rozwiniętych i najbardziej konkurencyjnych gospodarkach krajów Skandynawii sięga 70%. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż w krajach najbardziej uzwiązkowionych, gdzie stosunki pracy są w dużym stopniu regulowane przez zwiększający siłę przetargową i znaczenie związków zawodowych zinstytucjonalizowany dialog między pracą a kapitałem, bezrobocie jest najniższe w skali Europy – np. w Holandii w latach 1995-2012 wynosiło średnio rocznie 4,4% , w Danii – 5,4%, a w Austrii – 4,3%.

Innym czynnikiem kształtującym tempo wzrostu wynagrodzeń w polskiej gospodarce są niskie oczekiwania płacowe bezrobotnych i wchodzących na rynek pracy. Jak wynika z przeprowadzonego przez NBP badania, „po korekcie o wymiar czasu pracy, oczekiwania osób bezrobotnych są o ok. 10-20% niższe niż stawki rynkowe". Tak niewielka siła negocjacyjna osób bezrobotnych w dużej mierze spowodowana jest bardzo bardzo niskim odsetkiem bezrobotnych pobierających zasiłek, który waha się w granicach ok. 16-17% osób zarejestrowanych w Urzędach Pracy.

Podsumowując, polską gospodarkę charakteryzują: trwałe bardzo wysokie bezrobocie, niskie zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy, skrajnie długi czas pracy, niezmiernie wysoka niepewność zatrudnienia (udziały zatrudnienia na czas określony i samozatrudnienia w zatrudnieniu ogółem) oraz nadzwyczaj niskie uzwiązkowienie świata pracy, do tego bardzo niskie koszty pracy, umiarkowana dynamika płac, niskie opodatkowanie kapitału i wysokie zwroty z inwestycji w pracowników. W dużej mierze tłumaczy to, dlaczego wzrost gospodarczy nie przekłada się w Polsce na wzrost zatrudnienia: w przypadku wzrostu popytu na produkowane przez nich dobra lub usługi, polscy przedsiębiorcy, w przeciwieństwie do swoich odpowiedników w większości krajów Unii Europejskiej, włączając w to gospodarki postsocjalistyczne, nie muszą zatrudniać dodatkowych pracowników (w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy), ponieważ mogą sobie pozwolić na zmuszenie już zatrudnionych do większego wysiłku. Potwierdza to nawet przytaczany już raport NBP, gdzie czytamy, iż w ostatnich latach w Polsce „znacznie mniej przedsiębiorstw decyduje się na zatrudnianie nowych pracowników (...) stosując zmiany w przydziale obowiązków lub zwiększenie wymiaru czasu pracy już zatrudnionych pracowników."

Efekt – skrajnie nierówny podział dochodu narodowego

Konsekwencją opisanych powyżej cech strukturalnych polskiej gospodarki jest bardzo nierówny podział dochodu narodowego. Nieproporcjonalnie duży udział w polskim PKB mają zyski przedsiębiorstw (51,4% w 2012 r.), a skrajnie mało przypada pracownikom w postaci płac (35,6%). Tylko w czterech innych krajach Wspólnoty udział zysków w PKB przekracza 50%, a niższy odsetek płac odnotowano jedynie w pogrążonej w kryzysie Grecji. Co ważne, w krajach kojarzonych powszechnie z wysokim poziomem życia (ale także z konkurencyjnością i z dobrą kondycją gospodarki) – Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwecji i Danii, udział płac w PKB przekracza 50%, natomiast udział zysków nie jest wyższy niż 40%. Nawet inne gospodarki postsocjalistyczne dzielą dochód narodowy bardziej sprawiedliwie – wyższy od Polski udział płac w PKB mają od lat Słowacja, Słowenia (w 2012 r. aż 51,8%), Węgry czy Chorwacja. Widać to wyraźnie również biorąc pod uwagę udział płac w PKB w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. W Polsce w 2012 r. wyniósł on 46% (czwarty najgorszy wynik w Unii Europejskiej), podczas gdy średnia dla Unii – 58%. Polska jest przy tym jedynym krajem UE, który od 1995 r. zanotował dwucyfrowy spadek tego wskaźnika. Tymczasem, jak widać na wykresie 2, inne kraje Europy Środkowej mają ten udział znacznie wyższy (nawet, jak w przypadku Słowenii, wyższy od średniej UE), rosnący (Czechy), lub też – jak Słowacja – zasadniczo utrzymujący się od lat na stałym poziomie.

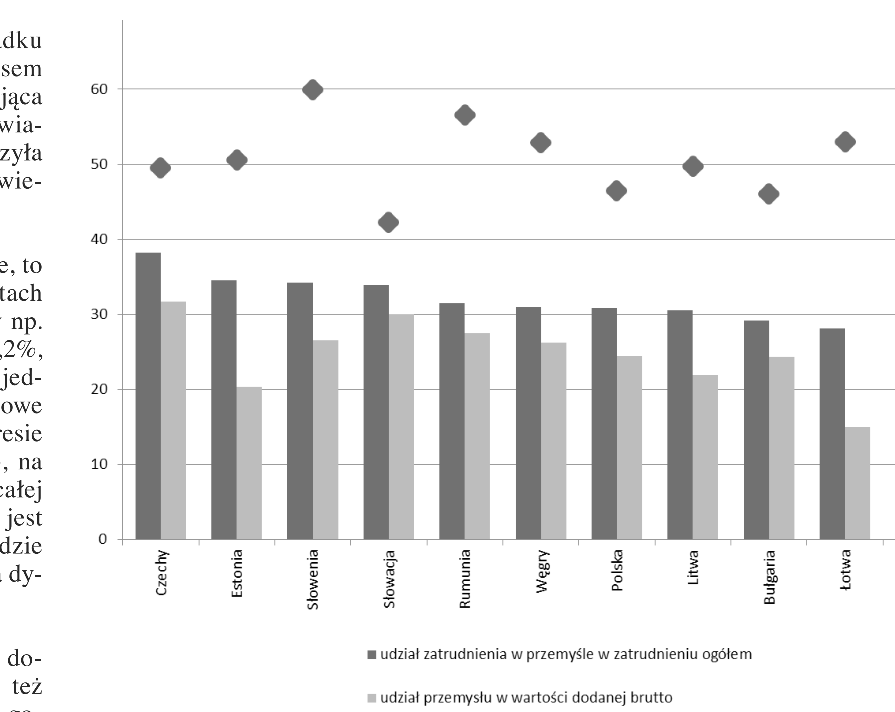
Tymczasem ekonomiści głównego nurtu i wszechobecni w polskim dyskursie lobbyści, notorycznie ignorując przywołane wcześniej w tym artykule dane na temat funkcjonowania gospodarki, skrajnie niesprawiedliwy z punktu widzenia pracowników podział dochodu narodowego tłumaczą zazwyczaj niską wydajnością pracy (niewiele ponad 53% średniej unijnej), dużym udziałem kapitałochłonnego przemysłu w całej gospodarce oraz – w ostatnich latach – oczywiście kryzysem. O bezsensowności ostatniego z argumentów przekonać może nawet pobieżny rzut oka na wykres 2, który pokazuje, iż zarówno w Unii Europejskiej jako całości, jak również w wielu krajach postsocjalistycznych, udział płac w PKB nawet w czasie kryzysu pozostaje na niezmienionym poziomie lub, jak w przypadku Czech, systematycznie rośnie. Tymczasem Polska, rzekomo suchą nogą pokonująca ostatnie zawirowania w gospodarce światowej, najgłębszego spadku doświadczyła w latach 2001-2007, czyli w okresie ożywienia.

Jeśli chodzi o wydajność pracy w Polsce, to realna godzinowa produktywność w latach 1995-2012 wzrosła o 98%, podczas gdy np. w Czechach o 61%, na Węgrzech 46,2%, a w całej Unii o zaledwie 26,9%. Co jednak ważniejsze, nominalne jednostkowe koszty pracy wzrosły w tym samym okresie w Polsce o 89%, w Czechach o 87,2%, na Węgrzech aż o 221,5%, natomiast w całej UE – o 39,1%. Oznacza to, że Polska jest dość wyjątkowym przypadkiem kraju, gdzie dynamika wydajności pracy przewyższa dynamikę jej jednostkowych kosztów.

Na skrajnie niesprawiedliwy podział dochodu narodowego w Polsce nie ma też większego wpływu udział przemysłu w gospodarce, czy to jako odsetek zatrudnionych w przemyśle, czy też jako część wartości dodanej wytworzonej przez ten sektor. Jak widać na wykresie 3, który – w celu wyabstrahowania od koniunkturalnego spadku produkcji przemysłowej, jaki dotknął wiele gospodarek europejskich – prezentuje dane dla 2007 r., w grupie krajów Europy Środkowej, gdzie znaczenie przemysłu jest największe w skali Unii Europejskiej, udział płac w PKB waha się od niewiele ponad 40% do ok. 60%, i przeważnie jest o co najmniej kilka pkt. proc. wyższy niż w Polsce.

Zakończenie – o kogo walczą związki i dlaczego dialog musi być prowadzony na ulicy?

Z powyższej analizy wynika, że w Polsce udział płac w dochodzie narodowym spada tak w kryzysie, jak i w czasie prosperity, niezależnie od zmian (lub ich braku) w strukturze gospodarki oraz, że spadek ten ma miejsce pomimo ogólnego wzrostu wydajności pracy. Nie można więc poważnie traktować prezentowanych w Gazecie Wyborczej i Rzeczpospolitej tez, że podwyżki płac i poprawa sytuacji na rynku pracy przyjdą wraz z modernizacją gospodarki i wzrostem wydajności. Skoro nie przychodzą automatycznie, to podstawowym zadaniem związków jest wywalczenie ich czy to poprzez dialog, czy protesty uliczne, czy wreszcie przez akcję strajkową – rolą organizacji pracowniczych jest bowiem między innymi działanie na rzecz zwiększenia udziału pracowników i pracownic w podziale dochodu narodowego.



Wykres 3. Udział przemysłu w gospodarce narodowej oraz udział płac w PKB na jednego zatrudnionego w wybranych krajach Unii Europejskiej w 2007 r. (w %) Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat i AMECO.

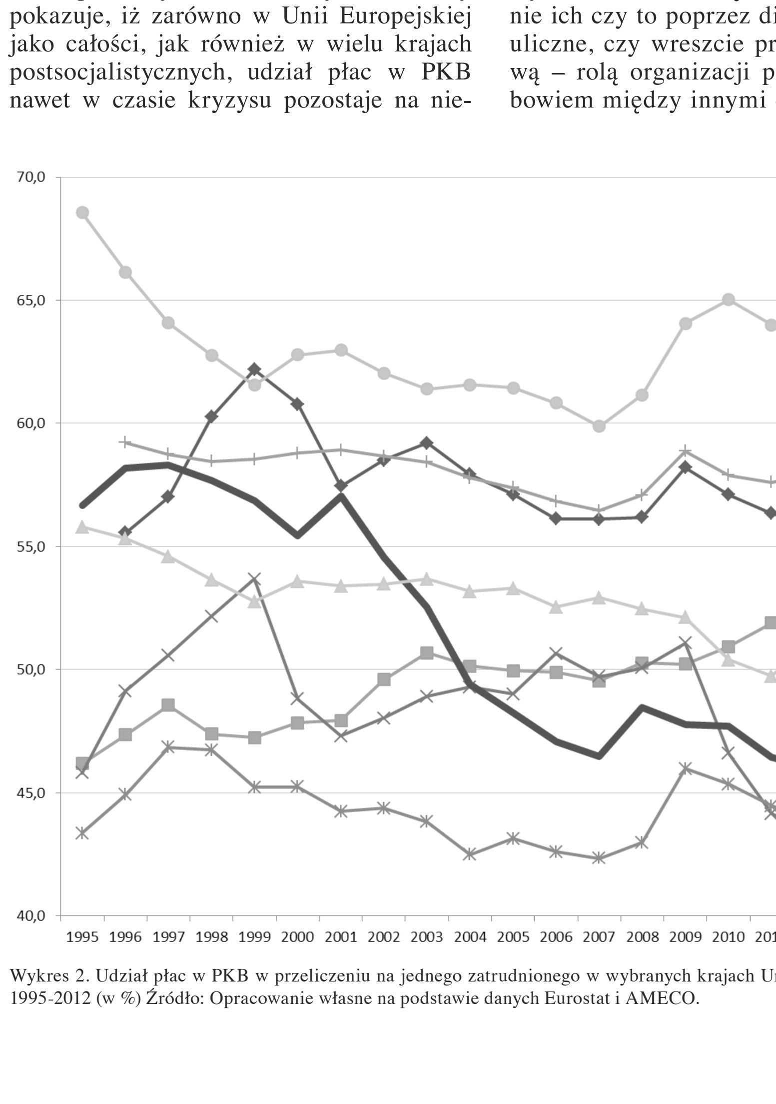
Postulaty związkowe otwierają drogę do tej zmiany: żądając skrócenia wieku emerytalnego oraz czasu pracy, związki zawodowe chcą wymusić na przedsiębiorstwach zatrudnienie większej liczby osób i bardziej równomierne obciążenie pracą pracowników i pracownic. Realizacja tych postulatów, w połączeniu ze wzrostem wynagrodzeń, pozwoliłaby na odwrócenie niekorzystnego trendu spadku dochodów pracowniczych gospodarstw domowych i utrzymującej się wysokiej stopy bezrobocia – praca byłaby dzielona pomiędzy większą liczbę osób, które otrzymywałyby za nią wyższe płace; obniżeniu uległy jedynie poziom zysków, z korzyścią dla popytu wewnętrznego i siły nabywczej.

Za wzrostem wynagrodzeń przemawia także coraz gorsza sytuacja materialna pracowniczych gospodarstw domowych. Polska ma obecnie jeden z najwyższych w UE odsetek osób pracujących, które zagrożone są ubóstwem - w 2011 r. wynosił on 11,1% ogółu pracowników najemnych i był czwartym najgorszym wynikiem w UE – po Rumunii, Hiszpanii i Grecji. Przy systematycznym wzroście kosztów utrzymania i faktycznej stagnacji płac (według danych GUS, trzeci rok z rzędu wzrost płac był niższy od poziomu inflacji), podwyżka wynagrodzenia minimalnego jest w interesie wszystkich osób pracujących – pozwala bowiem ograniczyć liczbę „pracujących biednych" i jest często jedynym sposobem na wzrost wynagrodzeń w firmach, w których nie działają związki zawodowe lub w których przedsiębiorcy utrudniają ich działania i odmawiają negocjowania wzrostu płac.

Wbrew sugestiom Witolda Gadomskiego, związki nie walczą więc tylko o „świat fabryk", ale o ogół pracowników – zarówno tych zatrudnionych (czy to w przemyśle, czy w usługach), jak i bezrobotnych; zarówno uzwiązkowionych, jak i niezorganizowanych. Wizje masowego wzrostu bezrobocia po podwyżce płacy minimalnej, czy ruiny gospodarczej, do której miałoby doprowadzić wycofanie przepisów o rocznych okresach rozliczeniowych, zestawione z danymi o stopie opodatkowania kapitału czy kosztach pracy, brzmią – w najlepszym razie – jak kiepski żart. Są one jednak prezentowane w mediach nie po to, aby opisać sytuację gospodarczą w Polsce, lecz aby stworzyć wrażenie, że zmiana zasad podziału dochodu i zwiększenie siły klasy pracującej kosztem kapitału jest równoważna z katastrofą gospodarczą. Ich realną funkcją jest więc uzasadnienie i uprawomocnienie obecnej skali wyzysku i aktualnego układu sił na linii praca-kapitał.

Taki sam cel mają wszelkie apele o zachowanie pokoju społecznego i powrót do dialogu w Komisji Trójstronnej. Realizacja postulatów związkowych nie jest obecnie możliwa bez sięgnięcia po protesty, ponieważ tak zwany dialog społeczny ogranicza się w Polsce do monologu rządu reprezentującego stanowisko organizacji „pracodawców". Związki zawodowe praktycznie przez cały okres transformacji ustrojowej jako metodę reprezentowania interesów pracowniczych wybierały albo roztaczanie parasola ochronnego nad rządami uznanymi za zaprzyjaźnione (OPZZ wobec gabinetu Leszka Milera, Solidarności wobec rządu AWS) albo merytoryczne negocjacje w Komisji Trójstronnej. Strategia ta zawiodła pod każdym względem – zarówno jeśli chodzi o znaczenie związków zawodowych, jak również bezpośrednie i pośrednie korzyści dla świata pracy. Zarówno pracownicy i pracownice, jak i wszystkie centrale związkowe stoją dziś pod ścianą i jeżeli chcą zapobiec dalszemu pogarszaniu się sytuacji materialnej polskiej klasy pracującej, to nie mają innego wyjścia, niż kontynuowanie strategii bojkotu Komisji Trójstronnej, organizowania protestów oraz przygotowań do ogólnopolskiego strajku generalnego.

Za strategią opartą na konflikcie przemawiają zresztą nie tylko argumenty, jakie możemy wywieść z przeglądu danych ekonomicznych. Także doświadczenia historyczne wskazują, że korzystne dla świata pracy zmiany prawne są najczęściej rezultatem walki. Za przykład niech posłuży kluczowa w ubiegłych stuleciach walka o czas pracy, którego skracanie prawie zawsze następowało na skutek akcji strajkowych lub było efektem wymuszonej przez związki ingerencji państwa w stosunki pracy. Ośmiogodzinny dzień pracy, będący od lat 60. XIX w. postulatem ruchu robotniczego, w Stanach Zjednoczonych był wprowadzany w kolejnych branżach właśnie po wygranych strajkach - w 1898 r. w górnictwie, w 1900 r. w branży budowlanej w San Francisco, w 1906 dla drukarzy, natomiast w całej gospodarce zaczął obowiązywać po przeforsowaniu przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta Ustawy o sprawiedliwych warunkach pracy w ramach Nowego Ładu. Z historii tej płynie lekcja, że jeżeli związki chcą odwrócić negatywne trendy na polskim rynku pracy, nie mają innego wyjścia, niż kontynuowanie protestów. ■



Wykres 2. Udział płac w PKB w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w wybranych krajach Unii Europejskiej w latach 1995-2012 (w %) Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat i AMECO.

1. Jeśli nie podano inaczej, dane pochodzą z bazy danych Eurostat (http://ec.europa.eu/eurostat, data dostępu: 17 października 2013 r.)

HISTORIA

Strajki generalne w Polsce cz. 1 (1892-1905)

Strajk generalny jako forma zorganizowanej walki ludzi pracy o prawa ekonomiczne, ale także polityczne ma w Polsce bardzo długą tradycję. Strajki generalne towarzyszyły wielu wydarzeniom historycznym i wpływały niekiedy na losy kraju oraz społeczeństwa.

PIOTR CISZEWSKI

Jeden z pierwszych strajków generalnych miał miejsce w maju 1892 roku w Łodzi znajdującej się wówczas w zaborze rosyjskim. Przyczyną był wyzysk i niskie płace w fabrykach. 5 maja 1892 protest rozpoczął się od jednego z zakładów włókienniczych. Pracownicy po dyskusji między chcącymi strajkować a tymi którzy woleli podjąć pracę wyszli z zakładu i ruszyli do innych fabryk. Pod jednym z zakładów doszło do przepychanek z uzbrojonymi strażnikami, którzy nie chcieli wpuścić robotniczego pochodu na teren fabryki. Bramy zostały jednak wyważone. Wtedy doszło też do pierwszych starć z kozakami wezwanymi na pomoc przez fabrykantów. Wojsko próbowało aresztować najbardziej aktywnych uczestników protestu, a resztę zagonić z powrotem do pracy.



Źródło: Adam Próchnik, "Studia i szkice (1864-1918)"

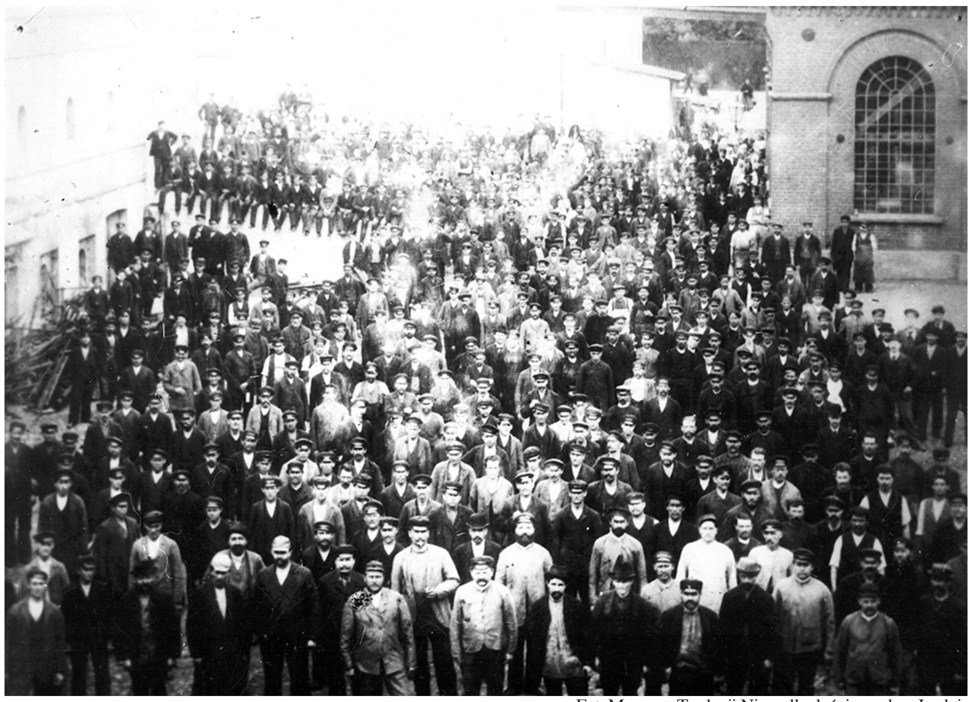
Robotnicy odbijali jednak więźniów i stawiali czynny opór. Wojsko zaczęło strzelać i padło pierwszych pięciu zabitych. Pomimo to robotnicy nie ustępowali wspierani przez miejscową ludność, bez względu na pochodzenie etniczne i wiek. Rosyjski generał gubernator warszawski Josif Hurko przesłał wówczas obecnym w Łodzi oddziałom słynny rozkaz „strzelać, amunicji nie żałować!". Padły kolejne strzały, a od nich zabici i ranni. Strajkujący podjęli walkę i również ranili oraz zabijali carskich żołnierzy. Tłum na wieść, że w miejscowym więzieniu katowani są schwytani robotnicy zdobył je szturmem i uwolnił przetrzymywanych. Wojsko i władze były tak przerażone, że uciekły z miasta. Jeden z najbardziej znienawidzonych fabrykantów oferował 40 tysięcy rubli za wyprowadzenie z miasta. W dzielnicy Bałuty prawdopodobnie w wyniku prowokacji carskiej policji politycznej bandy rzezimieszków rozpoczęły pogrom Żydów, a także rabowanie sklepów. Pomimo że strajkujący nie uczestniczyli w tych zajściach stały się one pretekstem do krwawej rozprawy z robotnikami.

Tymczasem strajkujący niezorganizowani postanowili wybrać wodza – „króla polskiego", jak go obwołano. Podczas wiecu na rynku został nim ogłoszony pewien łódzki krawiec – łatacz. Gdy kończył przemowę na rynek wpadł oddział kozaków i uprowadził go pomimo prób odbicia zatrzymanego. Robotnicy nie wiedząc co robić udali się do podmiejskiego lasu, gdzie rozłożyli się obozem. Tymczasem do Łodzi wkroczyły silne oddziały wojska. Fabrykanci chcieli pójść na ustępstwa i podwyższyć płace, jednak zabronił im tego gubernator Piotrkowski, Miller.

Po kilku dniach wyczerpani walką strajkujący wrócili do pracy nie osiągając nic jeśli chodzi o postulaty poprawy warunków zatrudnienia. Łódzki strajk generalny, spontaniczny i niezorganizowany kosztował życie 108 protestujących. Zginęło również około 50 żołnierzy. Był jednak podstawą do rozpoczęcia organizowania w Łodzi grup robotniczych, które można by określić mianem związków zawodowych.

W roku 1905 strajki generalne miały już o wiele bardziej polityczny charakter. W wielu zakładach istniały struktury organizacji socjalistycznych, zwłaszcza Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Pierwszy z dużych strajków generalnych wybuchł już 27 stycznia 1905 roku w Łodzi na wieść o masakrze protestujących robotników w Petersburgu „Krwawej niedzieli". Poza postulatami poprawy warunków pracy w różnych zakładach po raz pierwszy powszechnie pojawiło się żądanie wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. W strajku wzięło udział ponad 70 tysięcy robotników. Przez kilka dni sparaliżowany był też transport kolejowy. W styczniu PPS i SDKPiL wezwały ludność Królestwa Polskiego do strajku generalnego. Odbył się też strajk szkolny przeciwko rusyfikacji. Strajk uczniów odbył się wbrew działaniom prorosyjskiej prawicy, z Romanem Dmowskim na czele oraz nawoływaniom urzędników i przedstawicieli hierarchii kościelnej. Rozpoczął się 28 stycznia, między innymi pod wpływem wydarzeń w Łodzi. Pierwsi odmówili uczestnictwa w zajęciach uczniowie w Warszawie. W następnych dniach działać przestały również szkoły w innych miastach. Władze groziły protestującym wyrzuceniem ze szkół z tak zwanym „wilczym biletem" jednak wobec masowości ruchu strajkowego musiały ustąpić. Podczas strajku szkolnego SDKPiL oraz PPS występowały z postulatem nie tylko polskiego, ale także bezpłatnego i powszechnie dostępnego szkolnictwa.



Fot. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Pod koniec stycznia do protestów dołączyli robotnicy z Radomia oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Na początku lutego do strajku generalnego przystąpiły załogi fabryk w Lublinie. Oznaczało to, że niemal wszystkie ośrodki przemysłowe Królestwa Polskiego strajkowały. Po kilku dniach, gdy doszło do masakr robotników w Skarżysku i Zagłębiu Dąbrowskim partie socjalistyczne wezwały do zakończenia strajku. Pomimo to na przykład załogi łódzkich fabryk nie wróciły do pracy. Rozpoczęły się negocjacje z władzami i fabrykantami, co było pierwszym takim przypadkiem. Przy poprzednich protestach chodziło o doraźne postulaty płacowe. Tym razem jednak wywalczone zostały podwyżki płac, najwyższe dla najsłabiej zarabiających i wprowadzenie 10 godzinnego dnia pracy.

Ten pierwszy strajk generalny w całym Królestwie Polskim miał różnorodny przebieg w zależności od regionu. Najczęściej postulaty polityczne i ogólno-ekonomiczne wysuwali robotnicy z Warszawy, gdzie najsilniejsze były wpływy oraz agitacja organizacji rewolucyjnych. W Łodzi agitacja ta była słabsza, więc na pierwszy plan wysunęły się żądania ekonomiczne, a także dotyczące poszczególnych zakładów. Najmniejszą świadomość mieli robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego. Część z nich zbierała nawet pieniądze na wysłanie delegacji do cara aby poinformować go o nadużyciach urzędników i ciężkiej doli ludzi pracy w Królestwie Polskim. Podczas wieców śpiewano zarówno pieśni religijne, jak też „Międzynarodówkę" oraz „Czerwony sztandar".

W późniejszych miesiącach strajki miały coraz bardziej radykalny przebieg. W dniach 22-24 czerwca 1905 doszło do starć zbrojnych między protestującymi robotnikami oraz bojownikami partii socjalistycznych a wojskiem i policją. Wydarzenia te są nazywane niekiedy Powstaniem Łódzkim. 22 czerwca robotnicy, wyszli z zakładów i zaatakowali kompanię piechoty oraz kozaków. Zdobyli w tej walce broń, a następnie zaczęli stawiać barykady. Do starć doszło spontanicznie, ponieważ organizacje robotnicze widząc dysproporcję sił nie wzywały do walki zbrojnej. Dopiero gdy do niej doszło w starcia włączyli się bojowcy PPS. W dniach 22-24 czerwca w Łodzi powstało ponad 100 barykad. Powstanie, które nie miało jednego dowództwa i było prowadzone w spontaniczny, chaotyczny sposób, zostało krwawo stłumione przez duże siły wojska. Zginęło wówczas kilkaset osób, w większości cywilów. 26 czerwca robotnicy pod presją głodu powrócili do pracy. Ponownie wywalczono jednak poprawę warunków pracy w fabrykach, a najbardziej znienawidzeni fabrykanci przez jakiś czas bali się pokazywać w mieście. Po wydarzeniach łódzkich uaktywniło się stronnictwo ugodowe. Arcybiskup warszawski Wincenty Popiel wzywał w liście pasterskim robotników do zaprzestania strajków i podporządkowania się carskim władzom.

W roku 1905 odbywały się też typowo polityczne strajki generalne. 23 czerwca, w dniu, w którym sądzony był przez Sąd Wojenny bojowiec PPS Stefan Okrzeja, większość Warszawskich robotników przystąpiła do jednodniowego strajku generalnego. W kolejnych dniach dochodziło do strajków generalnych w geście solidarności z walczącą Łodzią, a także potępiającego zorganizowany przez carskie władze pogrom Żydów w Białymstoku.

1 listopada, po nadaniu Królestwu Polskiemu przez cara konstytucji również odbył się strajk generalny warszawskich zakładów. Robotnicy wykorzystali fakt iż carski gubernator nakazał aby tego dnia wojsko i policja pozwoliły ludziom świętować. Z robotniczych dzielnic do centrum ruszyły demonstracje z czerwonymi sztandarami. Robotnicy brali udział w wielkim wiecu na Placu teatralnym, który zakończył się dokonaną przez kozaków masakrą.

W odpowiedzi na represje w listopadzie 1905 roku przez całe Królestwo Polskie przetoczyła się fala strajków generalnych. W Warszawie, Łodzi, Radomiu i innych miastach strajkowali nie tylko robotnicy, ale nawet urzędnicy niższego szczebla, domagając się zarówno poprawy warunków pracy jak i swobód politycznych. ■

ZAGRANICA

Relacja z XVII kongresu generalnego CGT

W dniach 17-20 października 2013 r. w galicyjskiej miejscowości A Coruña odbył się kongres generalny największego hiszpańskiego anarchosyndykalistycznego związku zawodowego Confederación General del Trabajo (CGT). Obrady kongresu, który stanowi najwyższe ciało decyzyjne związku zgromadziły około 600 osób reprezentujących ponad 70 tys. pracowników zrzeszonych w ramach konfederacji.


Fot. Confederación General del Trabajo

Po dokonaniu wszelkich formalności związanych z akredytacją i przedstawieniem instrukcji wydanych przez poszczególne komisje, zgromadzeni delegaci przystąpili do obrad. Otwierając spotkanie ustępujący sekretarz generalny Jacinto Ceacero podsumował ostatnie 4 lata funkcjonowania związku skupiając się przede wszystkim na walkach toczonych przeciw neoliberalnej polityce władz przedstawianych przez kolejne rządy jako odpowiedź na kryzys ekonomiczny dotykający Hiszpanię. W wystąpieniu inauguracyjnym nie zabrakło również odniesień do rozwijających się w Hiszpanii ruchów protestu przeciwko rzeczonym reformom (z którymi CGT współpracuje od samego początku). Podsumowując swoje wystąpienie sekretarz generalny wyraził również nadzieję, że w dobie korupcji szalejącej w hiszpańskim parlamencie oraz w obliczu porozumień zbiorowych podpisanych przez biurokratyczne związki zawodowe, CGT i jej model organizacyjny oparty na horyzontalnych i kontrolowanych oddolnie strukturach stanowić będzie istotną alternatywę wobec skompromitowanych instytucji państwa i ugodowych związków zawodowych.

W kongresie uczestniczyli także przedstawiciele zaprzyjaźnionych związków zawodowych z całego świata (min. Brazylii, Urugwaju, Francji, Tunezji czy Szwecji), w tym przedstawiciel Inicjatywy Pracowniczej. W trakcie swojego krótkiego wystąpienia nasz delegat przedstawił historię IP, nakreślił główne sektory jej aktywności oraz wyraził nadzieję na dalszy rozwój kontaktów międzynarodowych z bardziej doświadczonymi konfederacjami anarchosyndykalistycznymi. W ramach wymiany doświadczeń pod koniec drugiego dnia obrad na sali plenarnej kongresu odbyła się projekcja filmu „Specjalne strefy wyzysku" opowiadającego o strajku zorganizowanym przez Inicjatywę Pracowniczą w Kobierzyckiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. W odpowiedzi na duże zainteresowanie jakie wzbudził dokument, jego kopie zostały rozdystrybuowane wśród przedstawicieli komisji CGT z całego kraju oraz reprezentantów innych związków zaproszonych na kongres. Przedstawiciel Inicjatywy Pracowniczej udzielił również wywiadu, który został opublikowany w Gazecie Kongresowej. Trzeciego dnia obrad odbyło się min. spotkanie reprezentantów zaproszonych związków zawodowych oraz przedstawicieli sekretariatu do spraw stosunków międzynarodowych CGT. W trakcie spotkania przedstawiono pokrótce sytuację każdego ze związków (w tym min. ciekawą analizę efektów arabskiej wiosny zaprezentowaną przez delegata z Tunezji).

Wieczorem 19 października odbyła się również manifestacja „Konstruując samorządność", której celem było oraz zaprezentowanie anarchosyndykalizmu jako alternatywnego sposobu organizacji społeczeństwa i walki pracowniczej. W manifestacji uczestniczyło około 700 osób. Czarno-czerwona kolumna przeszła przez miasto wznosząc okrzyki: „Jedność, akcja, samorządność", „Lud zjednoczony nie potrzebuje partii", „Nasze cięcie zrobimy gilotyną" czy „Cięcia i reformy tylko dla infantki i jej męża" 1.

W trakcie trwania kongresu podsumowano i oceniono działania podjęte przez dotychczasowy sekretariat permanentny oraz wybrano skład nowego, który koordynować będzie działania struktur lokalnych i branżowych wchodzących w skład konfederacji przez najbliższe 4 lata2. Podjęto także szereg decyzji m.in. z zakresu: organizacji stosunków międzynarodowych z innymi organizacjami, dostosowania struktur związku do zmiennej sytuacji na rynku pracy. CGT postanowiła również wprowadzić nowe regulacje i narzędzia w celu wdrażania wewnątrz związku projektu języka nieseksistowskiego. Zgromadzenie zdecydowało również, że związek nie będzie organizował szkoleń subwencjonowanych przez władze, pracodawców i Unię Europejską3.

Wszystkie wspomniane ustalenia wyznaczać będą politykę związku aż do następnego kongresu. Zgromadzenie przyjęło także rezolucje wzywające min: do przestrzegania praw ludności palestyńskiej żyjącej na terenach okupowanych przez Izrael; zaprzestania budowy i użytkowania elektrowni atomowych; korzystania i promocji odnawialnych źródeł energii. Zadeklarowano również poparcie oraz wolę dalszego udziału w platformach społecznych walczących przeciwko neoliberalnej polityce władz Hiszpanii prowadzącej do ograniczenia dostępu i pogorszenia jakości usług publicznych takich jak edukacja czy opieka zdrowotna. ■

Przypisy:

1.Infantka Cristina i jej mąż, książę Palma de Mallorca są głównymi protagonistami jednego z największych skandali korupcyjnych ostatnich czasów zarzuca im się również wyłudzenie milionów euro z budżetu państwa. Sprawa w dalszym ciągu badana jest przez prokuraturę, możliwe że o całym procederze wiedział również król.

2. Zgodnie ze statutem związku kadencja sekretariatu permanentnego trwa 4 lata, jednak zgodnie z założeniami anarchosyndykalizmu członkowie każdego ciała koordynującego działania związku są odwoływani.

3. Organizacja tego typu szkoleń stanowi główne źródło finansowania współpracujących z rządem biurokratycznych związków zawodowych, które wyspecjalizowały się w zarabianiu na organizacji tego typu kursów. Jeszcze przed przyjęciem tego ustalenia na poziomie ogólnokrajowym zdecydowana większość związków tworzących konfederację odmawiała uczestniczenia w tego typu procederze.

STRAJK EDUKACYJNY W HISZPANII

Hiszpanie solidarni przeciw cięciom – relacja ze przebiegu strajku generalnego w Saragossie.



Fot. Confederación General del Trabajo

24 października w Hiszpanii miał miejcie strajk generalny całego sektora edukacji. Najwyższa forma protestu pracowniczego zwołana została przez Zieloną Falę tj. niezależny ruch społeczny w obronie edukacji publicznej oraz poparta przez niemal wszystkie związki zawodowe zrzeszające pracowników szkół i uniwersytetów. Powodem kolejnej już fali strajków, które przelewają się przez Hiszpanię, jest rządowa propozycja reformy systemu oświaty. Ustawa Werta (nazwa pochodzi od nazwiska jego pomysłodawcy – ministra edukacji) zakłada min. kolejne podwyżki cen studiów na publicznych uniwersytetach, podwyższenie wymagań stypendialnych oraz wprowadzenie odpłatności za szkoły ponadpodstawowe (odpowiedniki polskich gimnazjów) dla uczniów, którzy nie uzyskają dobrych wyników na egzaminie kończącym szkołę podstawową.

Nowy pomysł rządu zakłada też szereg kolejnych cięć w szkolnictwie publicznym. Równocześnie z cięciami przedstawianymi jako jedyna możliwość obniżenia wydatków publicznych, projekt przewiduje wprowadzenie obowiązkowych zajęć z lekcji religii, które generować będą kolejne koszty. Przewidywana reforma jest już trzecim zamachem przeciwko ogólnodostępnej edukacji publicznej. Już dziś na skutek redukcji etatów i likwidacji szkół uczniowie cisną się w przepełnionych klasach. W niektórych miejscach za sale lekcyjne służą metalowe kontenery ustawione na patiach szkół. Związki zawodowe szacują, że w całej Hiszpanii w strajku udział wzięło ponad 83% pracowników szkół i około 90% pracowników uniwersytetów publicznych (po raz kolejny przy okazji strajków rząd stara się manipulować statystykami, wliczając w ich skład pracowników szkół prywatnych lub dotowanych – głównie katolickich, którzy nie uczestniczą w strajku)

W wielu miastach odbyły się również pikiety i manifestacje, w który udział widzieli uczniowie, ich rodzice, studenci oraz profesorzy i inni pracownicy sektora edukacji. Przedstawiciele FA/IP wzięli udział w manifestacjach zwołanych na dzień strajku w Saragossie.

Pierwsza z nich rozpoczęła się o godzinie 11, jednak przez około 1,5 godziny nie ruszyła z kampusu uniwersyteckiego w ramach protestu przeciwko aresztowaniu dwóch studentów, którzy zostali zatrzymani przez policję przy próbie zablokowania wejścia na wydział prawa (wcześniej kilku prawicowych profesorów pozbawiło swoich studentów prawa do strajku, żądając pełnego uczestnictwa w ich zajęciach). Ostatecznie manifestacja ruszyła, jednak spora część kilkutysięcznej kolumny zatrzymała się przed pobliskim posterunkiem policji, by po raz kolejny zażądać uwolnienia zatrzymanych. Doszło do niewielkich utarczek między studentami a policją. Pierwsza manifestacja zakończyła się około godziny 14 przed budynkiem wydziału edukacji urzędu miasta. Wieczorem, o godzinie 18 miała miejsce druga manifestacja, w której wzięło udział około 15 tys. osób. Zgromadzenie przebiegało bez większych zakłóceń i zakończyło się około godziny 20 na głównym placu starego miasta. W trakcie obu manifestacji skandowano hasła: „Mniej religii, więcej edukacji!", „Zamiast wydatków na armię, szkoły i szpitale!", „Wasze koperty (łapówki), nasze cięcia!", „Nasze cięcia zrobimy gilotyną!", „Edukacji nie da się sprzedać! Edukacja się broni!". W trakcie obu zgromadzeń w oczy rzucał się liczny udział środowisk anarchistycznych, reprezentowanych przez dwie konfederacje związkowe (CNT i CGT) oraz FAS (organizacja studentów-anarchistów). ■



NIE DLA ROCZNYCH OKRESÓW ROZLICZENIOWYCH
8 GODZIN PRACY TO I TAK ZA DUŻO - ANI MINUTY WIĘCEJ
OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY INICJATYWA PRACOWNICZA
WWW.OZZIP.PL
Od sierpnia 2013 r. dzięki zmianom w Kodeksie Pracy, pracodawcy mają możliwośc wydłużania okresów rozliczeniowych do 12 miesięcy.
DLA PRACOWNIKÓW OZNACZA TO:
- dłuższą pracę przez wiele miesięcy za to samo wynagrodzenie (np. po 13 godzin dziennie lub przez wszystkie soboty przez 9 miesięcy)
- brak dodatków za nadgodziny (zamiast których pracodawca zwróci "czas wolny")
- obniżenie wynagrodzeń (w tych miesiącach gdy pracodawca zwróci "czas wolny" za nadgodziny wynagrodzenie może zostać obniżone do poziomu płacy minimalnej - czyli ok. 1680 zł brutto)!
PAMIĘTAJ - PRACODAWCA NIE MOŻE WPROWADZIĆ W TWOIM ZAKŁADZIE PRACY ELASTYCZNEGO CZASU PRACY BEZ ZGODY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
ORGANIZUJ SIĘ I WALCZ